Nr. 132. Kraków, Wtorek 13 Czerwca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa ul. Grodzka.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych. prenumeratorów

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Tryumfalny powrót Teofila Lenartowicza na Ojczyzny łono.

Poniżej w porządku historycznym dajemy szczegółowy opis wszystkich uroczystości podczas przeniesienia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, aż do złożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce.

Opis uroczystości we Florencyi już był umieszczony. Dzisiaj dajemy opis uroczystości na dworcu kolei Północnej w Wiedniu i po kolei szczegółowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości wczorajszej i dzisiejszej w Krakowie wraz z wygłoszonemi mowami.

***Wiedeń**, 10 czerwca.*

Nie zupełnie wtedy, kiedy się spodziewano, bo nie w piątek późno wieczór, lecz dopiero w sobotę o godzinie 5 wieczorem odbyła się uroczystość powitania, pokropienia i pożegnania zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza na dworcu kolei Północnej.

Przyznać należy, że zarząd tej kolei przysposobił polskiej kolonii w Wiedniu oddanie winnej czci zwłokom Lirnika narodowego, bo i dostęp do wagonu ułatwił i przyozdobił i dał straż honorową ze swojej służby.

Na dworcu kolejowym, w miejcu dogodnie wyznaczonem zebrało się przeszło 200 osób. Jednym z pierwszych był pan minister Ziemiałkowski z małżonką dalej członkowie poselskiego Koła polskiego, bawiący obecnie w Wiedniu, jako członkowie delegacyj wspólnych lub komisyj nieustających, przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu istniejących, szczególnie ze stowarzyszeń młodzieży akademickiej, bardzo wiele pań z polskiego Towarzystwa arystokratycznego, a nareszcie polska szkoła prywatna, jaką polska kolonia w Wiedniu utrzymuje.

Wagon został otwarty; do wieńców w Florencyi złożonych dodano nowe z wstęgami o barwach narodowych.

Po obrzędzie kościelnym pokropienia przemówił p. Lewicki, aby słuchaczom wykazać prace i załugi ś. p. Lenartowicza. Mowca zaznaczył między innemi, że pieśni zgasłego poety żyją w ustach ludu, który śpiewając je, nie wie, kto jest ich twórcą, ale je pokochał i przez to dowodzi, że Lenartowicz umiał trafić do serca i umysłu ludu polskiego.

Jednak nietylko pod tym względem wpływ Lenartowicza jest wielkim i zbawiennym, ale i pod względem politycznym.

On bowiem żył długie lata we Włoszech; tam był świadkiem tego, jak się dokonało wspaniałe dzieło zjednoczenia narodu włoskiego. Do naśladowania tego zachęcającego przykładu zachęcał swemi pieśniami.

A że nauki jego — jak rzekł mowca — wzięliśmy sobie do serca, dajemy tego dowód złożeniem wieńca wspólnego od wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu bez różnicy przekonań politycznych.

Po tem przemówieniu złożył p. Lewicki na trumnę wieniec, w który były wplecione kwiaty z miejsca wiekopomnej sławy oręża polskiego, ze wzgórz Kalenbergu. Następnie odezwał się chłopczyk dziewięcioletni, uczeń wspomnianej prywatnej szkoły polskiej i w imieniu dziatwy polskiej między obcymi złożył przysięgę wierności sztandarowi narodowemu. Krótkie przemówienie jego opiewa:

Przemówienie ucznia na dworcu kolejowym w Wiedniu.

Ukochanemu przez cały naród polski Teofilowi Lenartowiczowi niesiemy pokłon i ten mały wianuszek od dzieci polskich w Wiedniu.

Nieśmiertelny mistrzu serca! Pieśni Twoje czuwają — i my też będziemy czuwali dla Ojczyzny; pieśni Twoje są wierne — i my też wiernymi będziemy całe życie jedynej naszej Matce Polsce; pieśni Twoje mężne są — i my też będziemy mężnymi, aby nam Bóg pozwolił żyć i umierać wolnymi Polakami. Żegnamy Twoje zwłoki — duch Twój w nas żyć będzie.

Na tem zakończyła się uroczystość na dworcu w Wiedniu. Wagon kolejowy zamknięto — i przygotowano do odesłania go do Krakowa.

Serdeczne uznanie i podziękowanie należy się zarządowi kolei Północnej, który z wielką uprzejmością ułatwił urządzenie uroczystości, oraz p. inspektorowi Kłoskowskiemu, który całą uroczystością kierował.

Wieczorem był obchód w hotelu Francuskim na cześć Lenartowicza. Młody literat p. Zenon Przesmycki wygłosił odczyt o Liruiku mazowieckim. Później odbyły się produkcye na skrzypcach, fortepianie i harmonii.

Cała uroczystość ku czci Lenartowicza tu przez kolonię polską urządzona, odbyła się w wyższym nastroju ducha, bez najmniejszej przeszkody i ku powszechnemu zadowoleniu.

Zebranie w sali „Sokoła“.

Wczorajsze zebranie w sali Sokoła urządzone staraniem Koła artystyczno literackiego, pierwotnie naznaczone na wieczór, przesunięte być musiało na godzinę 5 popołudniu z powodu przeniesienia zwłok poety z dworca kolei do kościoła. Ta okoliczność, że uroczystość odbywała się o niedogodnej zwłaszcza w dniu świątecznym godzinie spowodowała, że obszerna sala Sokoła nie była tak szczelnie zapełnioną jakby się tego spodziewać należało

Zebranie piękną produkcyą muzykalno-deklamacyjną wypełnione, miało chwile poważnego nastroju i wrażeń, które uczestnikom trwałe pozostawią wspomnienie. Szkoda także, że z niewiadomych nam i w istocie trudnych do wytłomaczenia i usprawiedliwienia przyczyn, nie przyszło do skutku zapowiedziane programem zagajenie wstępne i przemówienie, któreby było nadało uroczystości wybitniejszy charakter.

Wieczór rozpoczął się majestatycznemi dźwiękami marsza żałobnego i poloneza Chopina, dwoma utworami, w których duch patryotyczny i geniusz naszego kompozytora najwybitniej się uwidocznił. Wspaniałe pod względem artystycznym wykonanie tych utworów przez prof. Domaniewskiego, wprowadziło słuchaczy w poważny nastrój, który już do końca produkcyi się utrzymał. Drugim z kolei koncertantem był p. Julian Jeromin, basista opery lwowskiej, znany i zaszczytnie ceniony artysta, który na pierwsze wezwanie komitetu pospieszył chętnie z swą cenną pomocą. Zarówno „Czarny krzyżyk“ Müncheimera jak i „Kozak“ Moniuszki traktowane przez wykonawcę z pełnem smaku artystycznego zaokrągleniem, podobały się powszechnie i zjednały wykonawcy burzę oklasków.

Przedstawicielami części deklamacyinej byli artyści teatru naszego, p. Edmund Rygier i p. Tekla Trapszówna. Pierwszy wygłosił z wielkim zapałem „Opowiadanie lirnika“, Lenartowicza, druga z właściwym sobie wdziękiem i pełną poezyi prostotą „Wiochnę“.

W drugiej części programu dał się raz jeszcze słyszeć p. Domaniewski, darząc słuchaczy „Romansem“ i „Etudą“ własnej kompozycyi, oraz dorzucając nad program „Mazurka“ własnego i „Kołysankę“ Chopina. Ten ostatni utwór dał słuchaczom sposobność ocenić całe bogactwo artyzmu i techniki, jaką mistrz krakowski rozwija i umiejętnie kojarzy z duchem kompozytora. „Bercenze“ wybiegła z pod palców jego tak pie szczotliwie tak powiewnie, z taką precyzyą w szczegółach i elegancyą w wykonaniu, że był to w tym kierunku najpiękniejszy punkt całej muzycznej produkcyi zebrania.

Witany burzą oklasków p. Jeromin wykonał następnie zawsze chętnie słuchane pieśni Galla „Zaczarowana królewna“ i „Pieśń żołnierza“. Dwa popisowe utwory, w których niezrównane bogactwo jego głosu ujawnia się w całej pełni.

Chór męski Tow. muzycznego pod batutą dyr. Barabasza dopełnił obfitego programu wykonaniem kilku utworów poważnych, z których odśpiewana na wstępie „„Gaude mater Polonia“ a na zakończenie „Boże coś Polskę“ w prześlicznym układzie głosowym najwięcej się podobały.

Tego ostatniego numeru, który był wspaniałem zakończeniem uroczystości wysłuchała publiczność stojąc.

Otwarcie trumny i skonstatowanie tożsamości zwłok.

Wczoraj po godzinie 4 po południu odbył się akt zerwania plomb z wagonu, w którym przybyły zwłoki Teofila Lenartowicza do Krakowa. Przy tym akcie byli obecni: przewodniczący komitetu dr. Adam Asnyk, zastępca przewodniczącego p. Michał Bałucki, sekretarz p. Walery Eliasz, członkowie komitetu: p. Zygmunt Sarnecki, p. L. Zagórny Marynowski, p. Michał Danielak, synowiec Lenartowicza p. Leszczyński, fizyk miejski dr. Buszek, reprezentant rządu komisarz Kostrzewski i p. Werner, który zwłokom towarzyszył z Florencyi do Krakowa. Po otwarciu wagonu okazała się trumna dębowa opieczętowana, pokryta zupełnie niemal wieńcami i kwiatami, złożonemi we Włoszech i Wiedniu, a nadto znaleziono trzy wieńce bronzowe przysłane na trumnę Lenartowicza do Florencyi przez Wydział krajowy, Radę miejską lwowską i Koło literackie lwowskie.

Na życzenie synowca śp. Lenartowicza odśrubowano wieko trumny dębowej, kryjącej trumnę ołowianą formy francuskiej, z oszkleniem nad głową, w której spoczywa zabalsamowane ciało Lirnika Mazowieckiego, ubrane w czamarę. Twarz Lenartowicza zupełnie podobna do maski zdjętej zaraz po śmierci. P. Leszczyński wykonując wolę śp. Lenartowicza, położył na trumnie metalowej woreczek, w którym się znajduje: 1) ziemia z Ukrainy w roku 1846 2) ziemia z cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, 3) orzełek polski (szpilka), 4) kokarda z wstęgi białej i amarantowej z tarczą, na której jest orzełek i pogoń, 5) dwa medale Muzeum Rapperswylskiego na pamiątkę 1830 i 31 roku, nadto medalionik Matki Boskiej z orłem i pogonią i medalionik Matki Boskiej i świętego Eustachiusza z kartą na której śp. Lenartowicz własnoręcznie napisał *„do trumny na piersiach mi położyć“*.

Następnie położono napowrót wieko trumny dębowej i przyśrubowano.

Na tem się skończyła ceremonia otwarcia trumny i stwierdzenie tożsamości zwłok.

Przeniesienie zwłok z dworca kolejowego do kościoła N. P. Maryi.

Uroczysty akt wprowadzenia zwłok Mazowieckiego Lirnika do dawnej stolicy Piastów, odbył się wczoraj (w niedzielę), wśród poważnego nastroju nieprzeliczonych tłumów publiczności. Stosownie do programu, o godzinie 8 wieczór przybył na plac kolejowy w końcu ulicy Pawiej, komitet obywatelski z drem Asnykiem na czele, następnie prawie cała Rada miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem, liczna reprezentacya miasta Lwowa z prezydentem Mochnackim, delegacya Towarzystwa naukowego w Poznaniu, duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. infułatem Krzemińskim, który prowadzić miał kondukt, członkowie rodziny Teofila Lenartowicza i grono osób ze świata literackiego i artystycznego. Trumnę, z drogiemi zwłokami, po wyjęciu jej z wagonu, złożono na przygotowanych już noszach i przykryto pąsową aksamitną oponą, na której złożono 38 wieńców, towarzyszących zwłokom z Florencyi i Wiednia.

Zanim kondukt ruszył, zabrał głos dr. Adam Asnyk i zwracając się do prezydenta miasta p. Friedleina, w krótkich słowach prosił go, imieniem komitetu, który podjął się sprowadzenia zwłok poety, aby je przyjął i przechował w grobie zasłużonych Polsce mężów na Skałce. Na to odpowiedział p. Friedlein następującemi słowy:

Mowa prezydenta m. Krakowa.

Smutnem, ale i zaszczytnem zarazem przeznaczeniem tej niegdyś stolicy potężnego państwa jest przyjmować i z czcią należną przechowywać szczątki tych zasłużonych mężów, którzy już nie orężem, ale potęgą ducha, sercem i myślą służyli krajowi, rozbudzając w nim najszlachetniejsze uczucia. Naród umiał ich czcić i uwielbiać, a Kraków przyjmując ich popioły może być dumnym, że jemu właśnie powierza naród popioły ziomków, którzy, sercem ściśle związani z narodem, polotem ducha wzbili się wysoko.

Trzeci to już raz, w kilku zaledwo latach w mury naszego grodu sprowadzamy śmiertelne szczątki tej miary człowieka. Spoczął w [illegible] w sąsiedztwie bohaterów i królów nieśmiertelnej pamięci Mickiewicz; pomnożył obok Si[illegible]skiego i Pola grobowiec zasłużonych zdumiewającej wytrwałości i pracy Kraszewski, a dziś otwiera się w ich towarzystwie schronienie dla Tego, którego zwłoki przekazujesz, Czcigodny Mężu, mojej i miasta opiece, który sercem gorącem ukochał naród, a miłości tej dawał wyraz w pismach tak myślą czystych i rzewnych, jak jego serce, a prostych, jak ten lud, z którego czerpał natchnienie, a który nawzajem ukochał miłością, wynikłą z serca, przejętego miłością Boga i bliźniego.

Gdyby nie smutek przejmujący serce na widok zwłok wielbionego poety i obywatela, to mógłbym być dumnym, że mnie przypadło przyjąć te szczątki u progu miasta, niegdyś siedziby królów, dziś wiernej strażnicy ich drogich popiołów.

Znajdą one schronienie i spokój wśród druhów z zawodu; znajdą bezpośrednią opiekę pod okiem zacnych i pobożnych kapłanów, czuwających nad grobami zasłużonych. Tam podąży za niemi tęskne westchnienie i wdzięczna pamięć rodaków.

Pochód do kościoła N. P. Maryi.

Po tej przemowie prezydenta miasta odśpiewał chór Towarzystwa muzycznego *„beati mortui“* po czem ruszył pochód ulicą Pawią. Tutaj ustawiły się już w plutonach drużyny sokole (komenda spoczywała w ręku naczelnika lwowskiego „Sokoła“, p. Durskiego) i oczekiwały nieprzeliczone tłumy publiczności. Młodzież szkół średnich stawiła się nadzwyczaj licznie, tworząc szpaler po jednej stronie i jakkolwiek sobie samej oddana, zachowała się bardzo przykładnie.

Szpalerem, utworzonym przeważnie przez młodzież, ruszył pochód ulicą Pawią, Basztową i Floryańską. Rozpoczynały go, jak wspomnieliśmy, plutony „Sokołów“ z całego kraju przybyłych, po nich następował oddział straży ogniowej ochotniczej, po tem postępowało duchowieństwo. Nosze, ze zwłokami poety-tułacza, spoczywały na przemian na barkach młodzieży akademickiej, to znowu na barkach „Sokołów“. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, reprezentacya rady miejskiej lwowskiej i krakowskiej, komitet sprowadzenia zwłok, członkowie różnych deputacyj i tysiące publiczności. Powoli, majestatycznie, wśród choralnych śpiewów kościelnych i odgłosu dzwonów posuwał się kondukt, ulicami oświetlonemi gazowemi pochodniami, ozdobionemi chorągwiami o barwach narodowych. Domy ulicy Basztowej i Floryańskiej iluminowano.

Koło godziny 9 wieczór, wniesiono do kościoła zwłoki „Lirnika“ i ustawiono na przygotowanym ozdobnym katafalku w prezbiteryum. Po odśpiewaniu modłów kościelnych poczęła się wyludniać przepełniona publicznością olbrzymia nawa kościoła Maryackiego, — aż wreszcie koło godziny 10 zamknięto podwoje kościoła, który użyczył chwilowej gościny popiołom poety.

Jakkolwiek to przeniesienie zwłok Lenartowicza z plantu kolejowego do kościoła odbyć się miało w skromnych rozmiarach — przecież udział dziesiątek tysięcy publiczności i poważny nastrój całego pochodu sprawiły, że ten ingres drogich szczątków Mazowieckiego Lirnika w mury Krakowa wywarł imponujące wrażenie.

Raut w Kole artystyczno-literackiem

Z uderzeniem godziny 9 wieczorem, po skończonej uroczystości przeprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza z dworca kolei do kościoła, salony Koła artystyczno-literackiego zapełniać się poczęły gośćmi przybyłemi na uroczystość.

Na przybycie oczekiwał prezes Koła p. Juliusz Kossak z gronem członków Wydziału. Oprócz miejscowych przedstawicieli literatury i sztuki, którzy przybyli bardzo licznie, zjawili się literaci lwowscy. W gronie gości znajdował się także poseł Teofil Merunowicz prezes Towarzystwa dziennikarzy, artysta rzeźbiarz z Florencyi p. Mieczysław Zawiejski, p. Sadowski, p. Fr. Rawita Gawroński, dr. B. Domaniewski, p. G. Kohn, z Sambora p. Jeromin i wielu innych. Z pań przybyły: pani Bałucka z pannami Teklą i Ireną Trapszownemi.

Ogółem przeszło 150 osób zgromadzonych w lokalu Koła i podzielonych na kółka i gromadki zabawiało się ożywioną rozmową towarzyską.

Uproszone przez prezesa Koła panny Trapszówny urozmaiciły wieczór, darząc gości deklamacyą. Panna Irena wygłosiła z wielką dramatyczną siłą „Hagar na puszczy“, a panna Tekla Trapszówna „Wiochnę“ Lenartowicza na żądanie tych wszystkich, którzy nie mieli sposobności słyszeć jej w „Sokole“.

Około godziny 12 zgromadzeni goście i uczestnicy zebrania poczęli się rozchodzić.

* * *

„Słoneczko, piękne oko, oko dnia jasnego“, uśmiechnęło się dziś o świcie do starych wieżyc Krakowa, „do trzech mogił“ otaczających gród [illegible], który był świadkiem najwyższej potęgi tronów, hołdów, jakie im w Rynku krzyżaccy składali mistrzowie, — powrotu bohaterów po zwycięstwach orężnych i wszystkich niezliczonych wypadków i uroczystości, jakie w ciągu wieków dobra czy zła dola z wyroków Opatrzności na naród nasz zsyłała.

Od wczesnego rana na ulicach był ruch. Wieśniacy, zwykli witać brzaski dnia, dzielne drużyny „Sokołów“, którzy w tak imponującej liczbie przybyli złożyć hołd cichemu pracownikowi, pragnącemu lepszej dla narodu przyszłości, delegaci stowarzyszeń z prowincyj, wszyscy przechodzili miasto blaskami słonecznych promieni ozdobione wspanialej, aniżeli chorągwiami o barwach narodowych, powiewającemi z domów na ulicach, przez które przechodzić miał orszak.

Gromadki te dążyły do kościoła N. P. Maryi, aby bez natłoku obejrzeć ustawiony w presbiteryum wspaniały katafalk, na którym spoczęły drogie zwłoki wśród zieleni, świetnie obmyślanych ozdób dekoracyjnych i mnóstwa jarzącego światła Tu zaznaczyć należy, iż p. Parczyński, nauczyciel szkoły ludowej u św. Barbary, o 7 rano wraz z dziećmi, jego pieczy powierzonemi, obszedł trumnę poety i szczegółowo poinformował dzieci o znaczeniu straty, jaką poniósł naród przez skon Lenartowicza, oraz o hołdzie, składanym Jego popiołom. Urządzenie katafalku projektował i udekorował p. Tadeusz Popiel, artysta-malarz; część konstrukcyjną wykonał p. Grabowski, budowniczy; kwiatami ozdobił p. Freege ogrodnik.

Na katafalku tym, na marach spoczywała trumna podwójna, przymocowana czarnemi rzemieniami. Trumna długości 1·80 ctm, szerokości 80 ctm., wewnętrzna ołowiana, ze szklanym otworem na twarz; przez otwór widać znakomicie zakonserwowane oblicze poety. Wierzchnia ozdobna dębowa. Obie wykonane we Florencyi w formie tam używanej. Katafalk jak i mary utrzymane w stylu bogatym renesansowym, wysokie na 2 m. 50 cm. w liniach architektonicznych ozdobione żywemi kwiatami i zielenią w częściach wklęsłych mają cztery obrazy olejne: herb Polski, Litwy, Rusi, a w głowach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. To wszystko na tle wieńców z kłosów związane opaską z bławatów.

O godzinie 9. gdy już obszerny kościół przepełniony był publicznością, przed otwartym wielkim ołtarzem dłuta Wita Stwosza, książę kardynał Dunajewski, w asystencyi licznego duchowieństwa, odprawił mszę, podczas której chóry pod batutą dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Wiktora Barabasza odśpiewały: *„Requiem“* Mozarta, w którem partye solowe wykonały panie Gallowa i Binder, pp. Malawski i Nowak. Wspaniałe pod względem artystycznym wykonanie pięknego kościelnego utworu, spotęgowało nastrój uroczystej chwili i przyczyniło się nie mało do uświetnienia podniosłego nabożeństwa.

W czasie nabożeństwa ksiądz Czesław Bogdalski Bernadyn, wygłosił mowę, którą, dzięki uprzejmości Czcigodnego kapłana, przytaczamy w całości:

Mowa ks. Bogdalskiego.

Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. (Ekk 44. 1).

W dniu 3 lutego 1893 roku szczery żal i ciężkie strapienie weszły w progi domu na *via* Montebello, we Florencyi. Po krótkiem lecz strasznem cierpieniu przestało bić serce jednego z najzacniejszych synów polskiej ziemi. Na śmiertelnej pościeli legły zwłoki Mazowieckiego Lirnika, skleiły się snem śmierci te oczy, które z takiem utęsknieniem zwracały się zawsze w swe ojczyste strony. W dniu tym przestał żyć Teofil Lenartowicz — a nad skrzepłem ciałem drgały boleścią, nietylko serca tej gromadki rodaków, co się na wieść tę zaraz zbiegła, lecz łzą żalu i smutku zaniosła się Polska cała.

Jeszcze na niewiele dni przed śmiercią pisał ś. p. Teofil do jednego ze swych przyjaciół we Lwowie tak: „Zima stanęła na przeszkodzie zamiarom powitania was... wszakże co się odwlekło — nie ucie kło i jeżeli tylko doczekam przychylniejszych okoliczności, wybiorę się“..

Cieszył się każdy na to jego przybycie, ciepłe powitanie już mu sposobiono... niestety, nie doczekał! Przybył ci wprawdzie dziś do nas i pod stropami Maryackiej świątyni mamy go wśród siebie — ale inaczej, niż nasze serca pragnęły.

Ach inaczej! zupełnie inaczej!!

To też, jak niegdyś Ambroży święty, gdy mu mu w progach swej katedry wypadło przyjmować zwłoki nagle zgasłego Walentyniana, jęknął z boleścią: Zmieniły nam się dni pożądania w łzy, iż nie tak, jakośmy się spodziewali, nam przybyłeś, tak i mnie ze ściśnioną duszą wyjęknąć przychodzi: o nie tak nam przybyłeś, Teofilu, jakośmy się spodziewali; dni naszego pożądania zmieniły się nam w boleść i żałobę: zamiast wesela, mamy pogrzeb smutny; w miejsce poczciwej radości, żal sercem targa i miota.

Nie skarżym się jednak o to, Boże! bądź i za to pochwalon Chryste! myć z wiary to wiemy— a i z pieśni tego zgasłego pamiętamy, że:

„Wszelka nam dola z woli Bożej płynie“.

Tak rozrządziłeś, Panie, i tak się stało; nam jednak pozwól, byśmy przy tej ostatniej posłudze raz jeszcze okiem rzucili na to życie zacne, i zebrali w całość tę naukę, co nam z niego płynie. Wszakci to za Twem świętem natchnieniem wołał do wszystkich, więc i do nas Ekklezyastyk Pański: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim“. (Ekk. 44, 1).

Teofil Lenartowicz urodził się w Warszawie w roku 1822. Ojciec jego, natura szczera i żołnierska, niegdyś milicyi Kościuszkowskiej kapitan, wcześnie go odumarł. Pozostała mu matka biedna, niezaopatrzona; więc też o wychowanie swych sierot stroskana, szukać musiała jakiegoś oparcia i lepszego bytu w powtórnym związku małżeńskim. Niestety, zawiodła się... ojczym dla pasierbów niewiele miał serca. Często też dzieciak wygnany przezeń z domu, tułać się musiał po łąkach, po lesie; zostawion sam sobie coraz bardziej rozumiał, że jednego ma tylko Ojca, Tego na niebiosach, — i jedną przychylną macierz, tę ojczystą ziemię.

Taki brak rodzinnego ogniska, innych byłby na rozstaje powiódł, — jemu przeciwnie na dobre to wyszło. Tak chciała Opatrzność co sierocą dolą włada. Szum tychsamych lasów, których nie sadził; woń kwiatów, co swobodnie zrywał; cała piękność sielskiej na Mazowszu przyrody, o której nieraz później śpiewał:

„Cudneż to te nasze kraje“,

wreszcie prostota serc wieśniaczych, do których się naonczas z konieczności zbliżył, wszystko to składało się na owo rzewne i tkliwe, tak go charakteryzujące uczucie; stało się iskrą tej gorącej miłości ojczystych łanów i napełniało zwolna duszę jego zdrowem nasionkiem tej poezyi, co go po latach na pieśniarza i piewcę ludu namaściła. Sam później to przyznał, że w onem cierpkiem zaraniu życia znalazł źródło i natchnienie do swej sielskiej poezyi — którą (niech mi już teraz będzie wolno zaznaczyć) nietylko ukochał, lecz i uzacnił, drogą uczynił i sam nią najpiękniej i na zawsze zasłynął Takto:

„I to, co złe się trafi, Bóg na dobre zwraca“.

Czas od 10 do 15 roku życia przepędził na naukach gimnazyalnych. Do szkół wyższych nie uczęszczał, podówczas bowiem szkoła główna warszawska była czasowo zamknięta, a jako biedny, ani marzyć mógł o tem, by dla studyów wyjechać za granicę. Wziął się atoli pilnie do pracy sam, i jako umiał przedzierał się przez ten świat; nie wszyscy jednak chcieli uznać te zabiegi i widocznie później nieraz dokuczyło mu ludzkie doktrynerstwo, skoro już postarzał, a jeszcze żali się w jednym z listów swoich na te dziwne uprzedzenia: „Uniwersytetu nie kończyłem, samoukiem jestem, co wobec krytyków równa się zbrodni. Na swoją rękę podług warszawskich taksatorów-pisarzy — do rozumu dochodzić nie wolno — nie wolno się uczyć za szkołami“.

Czyż nie nasuwa się tu uwaga, że nietylko warszawcy taksatorzy, takie głoszą kryterya?

W osiemnastym roku wszedł Teofil na aplikacyą do najwyższej instancyi, a w 21 roku został podsekretarzem komisyi sprawiedliwości. Przyszłość zaczęła mu się wtedy uśmiechać, byt niezależny coraz bardziej się zbliżał, lecz dla utrwalenia go, trzeba się było chyba wyrzec wszelkich gorętszych nadziei, nakazać sercu milczenie, rozum zakuć w pęta, miłość Ojczyzny, jeśli nie całkiem z duszy wymieść, to przynajmniej głęboko się z nią utaić, a na zewnątrz koniecznie dostroić się do mściwych nieprzyjaciela zamiarów.

Teofilowi było to niepodobnem!

Komuż z was, bracia, nie znane stosunki Królestwa po ostatniej w 1831 roku wojnie o niepodległość? Należą już one do historyi i zataić lub odmienić się nie dadzą. Wróg mściwą stopą zdeptawszy naród, zabrał się do systematycznej tegoż zagłady. Rozpoczął od moralnego zniszczenia, a kie wniósł w wychowanie młodzieży. Szkoła w jego ręku stać się miała czynnikiem rozkładowym. Więc fałszowano w niej dzieje ojczyste, a najpiękniejsze karty przeszłości wyszły z tej przeróbki jako zbrodnie i niecnota. Odebrał

następnie młodzieży świętą nadzieję pracowania dla własnej Ojczyzny, bo byt tej Ojczyzny zniszczył doszczętnie. Pozazdrościł nawet wszelkiej swobodnej pracy na jakichkolwiek polach, tłumił wszelką myśl gorącą a zdrową — i w ten sposób ciągle drażnił i niepokój wprowadzał w płomienne serca młodzieży, przez co tych, co pracować dla przyszłości chcieli, rzucał w odmęty niebezpiecznych pokus, ba nawet spisków wprost zabójczych.

Zdawało się, że bodaj może na polu prac obywatelskich będzie można być użytecznym Ojczyźnie. Ale i to nie. Boć i tu nasłano żywioły obce i nieprzyjazne — i to pole skazane zostało (jak to już raz trafnie powiedziano przy podobnej sposobności) „aby było warsztatem roboty niweczącej życie narodowe". Nawet niwę rolnictwa tak ścieśniono przez wydzieranie ziemi i konfiskatę majątków, że coraz groźniejsza zagonom pługa polskiego zagrażała zagłada.

To jeszcze nie wszystko. Do kościoła chciano wprowadzić mowę obcą tak jak ją zwolna wprowadzano w urzędy — i katolickiej prawdzie kazano się posługiwać tym językiem, który jest synonimem odszczepieństwa. Ach nie! nigdy nie mógł tego ścierpieć kościół Boży... więc nie było dopuścić. Same jednak już zakusy takie rozgoryczały serca.

Gdy się to nie udało, bo i Stolica Apostolska oporem stanęła, wtedy mszcząc się, twardym szeregiem ukazów zniesiono z powierzchni Polski mnóstwo klasztorów, bo się w nich zawsze symbol wiary i zmiec godziwego patryotyzmu trwale przechowywał. Mogłoż to uspokoić sumienia?

Wszędzie więc: na szkoły i na społeczne stanowiska, na prace obywatelskie i rolnicze zabiegi, nawet na kościół, nawet na zacisze klasztorne, położył wróg swą żelazną i brudną rękę, przy czem dławić począł. Dusze młodych ledwie nie oszalały z bólu i nic dziwnego w tem, bo taki żar, — to natura młodzieńczego serca. Trzeba jej mężem wytrwanym być, aby w taką porę kierować się zimną rozwagą i wyczekiwaniem, rachunkiem rozumnym i świętą cierpliwością, — młodzież za pierwszym pędzi porywem, by „uderzyć w czynów stal". Nie zawsze to mądrze, owszem niemal zawsze szkodliwe, lecz i wyrozumiałość dla trudnych warunków i dla takiej bolesnej niedoli trzeba; koić ją i na właściwe sprowadzać tory.

Tam, w Warszawie, przy ogólnym niepokoju nie miał kto koić, więc młodzież łączyła się w związki, a do jednego z takich należał Lenartowicz. Skutkiem tego znalazł się na liście wskazanych do aresztowania, a przestrzeżony dość wcześnie, nie widział innego wyjścia, jak natychmiastową ucieczkę, by ratować przyszłą swą swobodę i wolne ręce, a ujść Sybiru.

Uciekł tedy i odtąd rozpoczął swą półwiekową tułaczkę. Zaledwie ochłonął cośkolwiek z niebezpieczeństwa, wróciła mu zimna trzeźwość i poznał cały ogrom straty niestety niepowetowanej, na jaką się naraził. Stracić bowiem Ojczyznę i wszelką możność powrotu do niej, skazać się na dozgonne wygnanie i ciężki żywot wśród obcych, to przecież cios ogromny i nie każdy go zniesie.

„Cudza ziemia ciężky człeku,
Swoja ziemia lekka..."

To też bardziej i namiętniej ukochał to utracone dobro, a w rozżaleniu i wielkiej boleści po tej stracie pisał:

„Jeżeli ja ciebie Ojczyzno zapomnę.
Niech mię złe duchy zgniotą i ogarną;
A w chwili zgonu, w godzinie konania.
Noc wieczna... niech mi jasności osłania
I niech twarz Boża będzie dla mnie czarną!"

Z chrześciańskiego stanowiska rzecz biorąc, trochę ten krzyk serca za przesadny i za rozpaczliwy, lecz z jakąż wyrazistą plastyką charakteryzuje Teofilową miłość do ojczystej ziemi.

. . . .

Tak tedy rozpoczęło się tułacze życie Lenartowicza. Był najpierw czas jakiś w Poznańskiem, potem bawił w Krakowie. Tutaj na kopcu Kościuszki wygłosił ową płomienną mowę, za którą młodzież krakowska prawdziwy zgotowała mu tryumf. Wkrótce wyjechał był zmuszony do Belgii, gdzie się spotkał z Lelewelem; wreszcie osiadł w Paryżu i zaczął dawać lekcye literatury, rozumie się, z biedy, a nie z wielkiej rozkoszy. Lecz powiedział sobie:

„Pójdę choćby na kraj świata
A rąk w biedzie nie założę..."

I pracował z poddaniem się woli Bożej i prawdziwie chrześcijańską rezygnacyą.

Miał też czas teraz wniknąć cośkolwiek w siebie, uzupełnić braki w wykształceniu, a zwłaszcza poznać bliżej a spokojnie wszelkie usiłowania emigracyjne, do rozwoju narodowego bytu zmierzające. Poznał się i zbliżył do najwybitniejszych postaci na wychodźtwie, jak generał Dębiński, pułkownik Tchórznicki, Aleksander Fredro, Adam Mickiewicz, Seweryn Goszczyński, Bzliński i Bohdan Zaleski.

Niezawodnie i o księcia Adama Czartoryskiego, tego patryarchę tułaczej rzeszy, otrzeć się musiał. Stosunki te i przyjaźnie, częste z niemi rozmowy i rozprawy, wyrobiły w nim pewne zasady stałe i niewzruszone, którym już odtąd hołdować począł i całe życie wiernym pozostał.

W lat parę później widzimy go już w Rzymie. Szukał i potrzebował włoskiego powietrza dla nadwątlonych płuc swoich. W r. 1860 z Rzymu powrócił się do Florencyi i tu się modelować w glinie, a za czasem tak dalece w rzeźbieniu postąpił, że prace jego stały się cenne i zyskały rozgłos.

Na tę porę przypada chwila jego ożenienia się. Węzłem małżeńskim połączył się z Zofią Szymanowską, artystką malarką, siostrą przyrodnią Adamowej Mickiewiczowej. Pan Bóg obdarzył go synaczkiem i już zdawało się zrazu, że mu może szczęśliwe zaświtają chwile, gdy dziecię po roku życia z tego świata przeniósł do Aniołów, a biedna matka w żalu za niem wpadła w suchoty i jak sam Lenartowicz ze złamanem sercem pisze: „poszła go poszukać". Wtedy to zapewne z pod jego pióra wyszły te smutne wiersze:

„O mego, krótko gości.
Szczęście prędko się wyprzędzie,
Tak bywało w mej młodości,
Tak jest dziś i jutro będzie!"

Odtąd zawsze życie jego owiane było jakimś tęsknym pomrokiem i rzewnością. Takim poznałem go jeszcze w r. 1888, gdym go odwiedzał we Florencyi. Takim też z małemi wyjątkami pozostał do śmierci.

. . . .

Umyślnie przebiegłem szybko przytoczone dopiero co wypadki, odnoszące się do jego życia, bo już mię nęci, by snopek światła rzucić na jego zasady, poglądy i przymioty — a tym jego dorobkiem duchownym z wami się podzielić.

Najpierw obaczmy, czem jest Lenartowicz pod względem wiary. Otóż ma ją żywą, gorącą, serdeczną. Daleki od tych mętnych, bluźnierczych i niemądrych teoryj spoganionego Zachodu, pod wpływem dłuższego pobytu w Rzymie, rozwinął wspaniale zasady, jakie płyną z czystego zdroju prawd katolickich. Nigdy nie zwątpił... ani na chwilę nie był niedowiarkiem. Dla niego zawsze Bóg był początkiem i przyczyną wszystkiego, Istotą żywą, prawdziwą, odrębną od reszty stworzenia. Czcił pokornie Stwórcę jako rozum najwyższy, rządzący światem i jako Miłość ogarniającą wszystko; bo zaprawdę ślepym i niemądrym być trzeba, by nie wierzyć w Boga! Gdzie Go nie widzieć, gdzie nie spotkać Boga: „W pyłku ulotnym, jak w miryadach gwiazd i planet rozsianych nad nami, w kropli rosy rannej, drżącej na listku, jak w szturmujących falach Oceanu, świeci On wszędzie", zawsze ten sam: Potężny i Mądry, Niepojęty, Nieograniczony, pełen miłości i wszechmocy! Bluźnią mu ludzie, zaprzeczają, nawet w zaślepieniu walczą — lecz jacy? Tylko źli, przewrotni, na wskróś zepsuci, na wszelkie bezeceństwo gotowi. I dlatego to wołał Teofil w swej pieśni:

„Ach! tych się bójcie, co w Boga nie wierzą!".

Dlaczego? Bo za nimi i z nimi idzie zaraza niedowiarstwa, a takowe Bogu nie zaszkodzi: On był, jest i będzie! lecz zaszkodzi doczesnym potrzebom ludzi i w rezultacie na wieczyste zawiedzie je zatracenie. Dla nas zwłaszcza — dla narodu polskiego niedowiarstwo byłoby ostatniem wbiciem gwoździa w trumnę ojczystą. Uczą dzieje, że żaden naród nie urodził się bez wierzeń swoich i bez nich nie istniał; — lecz jeśli który konał, to zawsze w tej dziurawej płachcie, w tym wypłowiałym niedowiarstwa całunie.

Druga rzecz, która w Lenartowiczu uderza jest: że go nigdy więcej nie widzimy, by brał udział czynny w bardzo śmiałych, niemal bohaterskich lecz zawsze kończących się smutno próbach wyzwolenia. Zdala pozostał od toczących się walk ten, który tak gorąco kochał Ojczyznę, który tak z całej duszy prosił Boga o wolność dla niej i o swój powrót w rodzinne strony. Czyż to nie zakrawa na zagadkę? A jednak zagadką nie jest!

Dwa są systemata przeciwko tyranii, a tym zazwyczaj hołdują ci, których Opatrzność Boża pozbawiła wolności. Pierwszy z nich: to niewolnicze nachylanie karku i nędzna obojętność nawet na ciosy, które srodze biją. Jestto coś nakształt muzułmańskiego fatalizmu. Kto go wyznaje, ten z iście fatalną obojętnością patrzy na to, co władza czyni z ludem, zdaje wszystko na samowolę despoty i tyrana: nawet wiarę, nawet sumienie, nawet mowę, nawet myśl i uczucie wszelkie, byle zachować odrobinę życia i szmat nędznego mienia.

Taki systemat zwią zazwyczaj posłuszeństwem biernem, a jest on nietylko z gruntu fałszywy, lecz i wierze przeciwny.

Wtóry system — na gwałt odpowiada gwałtem, przeciwko uciskowi występuje orężnie stawia siłę na siłę i buntem dobija się swobody. To znów jest opór czynny, system równie fałszywy i niebezpieczny jak poprzedni, a także wierze przeciwny. Jeśli zwycięży i postawi na swojem, nie przynosi szczęścia ni szczerej wolności ludom; zmienią się tylko osoby lub formy władzy, ale duch gwałtu i przemoc siły pozostanie w nich i nadal. — A jeśli nie zwycięży? Najsroższa bieda jest narodowi wtedy, gdy się opór zbrojny nie uda. Jeśli bowiem wróg ciemiężył naród już przedtem... powodowany do tego li tylko złym instynktem swoim — to teraz tem bardziej ciemiężyć zechce dla własnego bezpieczeństwa. Każdą myśl zdusi, każde słowo zdławi, wszelką pracę zmarni; dopuści się obelg, napaści, oszczerstw, nie cofnie przed katuszą, zapełni więzienia, słabszych na pochlebce spodli, silniejszych bez litości zetrze. Na takie następstwa narażać naród cały, komuż może być pilno? To też tej drogi nie uważał śp. Teofil za zbawczą.

Wierzył w to silnie, że Bóg zdolnymi uzdrowienia uczynił narody (Mędr. 1, 14), więc i nas z tej paszczęki piekieł wybawi, gdy się z wad naszych otrząśniem, w pokucie i żalu do Boga zwrócim. Musi się dopełnić miara naszych cierpień i naszego oczyszczenia, — a ze strony wroga miara jego niesprawiedliwości, którą nas truje i gnębi. Wtedy sprawiedliwość nie ludzka, bo tej się spodziewać trudno, lecz Boża, wywyższy naród (Przyp. 14, 34), a póki to nie nastąpi, trzeba, by w nas było „posłuszeństwo czynne a opór bierny". To znaczy: ulegać władzy powinniśmy, lecz bez podłości, wolno też dobijać się należnych praw, lecz na legalnej drodze i tak wzmacniać siły, dopóki sam Bóg nie zawoła do nas, jak ongi do Łazarza: *Lasare veni foras*, Łazarzu narodów, powstań i z grobu wyjdź!

Z porządku wypada mi teraz zwrócić uwagę Waszą, Bracia, na tę szczególniejszą miłość ludzi i ludu, jaką wśród plejady poetów dzisiejszej doby wyszczególnił się Lenartowicz.

O świętym Franciszku, założycielu zakonu ubogich, napisał niegdyś jeden z najświetniejszych francuskich pisarzy tak: „Pokutnik z Assyżu stając się biednym, uczcił najbardziej wzgardzony i najpowszechniejszy stan ludzki. Wskazał, że znaleść w nim można spokój, godność, szczęście. Koił tym sposobem urazę klas biednych, jednał je z bogatymi, uczył ich nikomu nie zazdrościć. Uspokajał tę starodawną nienawiść tych, co nic nie mają, do tych, którzy wiele posiadają; wzmacniał rozluźnione węzły społeczności chrześcijańskiej, słowem, nie było głębszej polityki, jak polityka tego szaleńca i miał on słuszność gdy powiadał, że stanie się wielkim księciem. Gdy Platon nie mógł nigdy znaleść pięćdziesięciu rodzin aby urzeczywistnić swoją idealną rzeczpospolitą, sługa Boży po jedynastu latach miał już pięć tysięcy ludzi, oddanych życiu bohaterskiego poświęcenia i walki. Tułał się, żebrał, jadł chleb cudzy, jak Homer, jak Dante, jak Tasso, Kamoens; jak ci wszyscy znakomici ubodzy, którym Bóg nie dał dachu nad głową, ani spoczynku na tym świecie, a których chciał zachować dla swej służby, aby się tułali i zwiedzając różne kraje, wyprowadzali narody z uśpienia przez głoszenie słowa Bożego".

Czy nie uważacie, moi drodzy, że te słowa dadzą się poniekąd zastosować do Lenartowicza? Aż do pewnego stopnia czy nie przypomina Ojca ubogich? — Wszakci jak tamten, by uczcić wzgardzonych i zapomnianych stał się apostołem ubóstwa, tak ten, aby w godności dźwignąć nasz lud wiejski — stał się poetą maluczkich. W pieśniach swych dowiódł, że lud siermiężny ma też swą godność, a na skibie ojczystej znaleźć może spokój i wewnętrzne zadowolenie. Śpiewał maluczkim tak serdecznie i poprostu, że go każdy chłopek rozumie. Wielkich prawd społecznych stał się w ten sposób rozkrzewicielem, co rozluźnione węzły stanowe jednoczył słowem miłości i poezyi. We wszystkich jego utworach jest to wzywanie do zgody, rozlany czar i urok życia ludowego, a zarazem ta ujmująca prostota, naszemu ludowi zrozumiała, a tak ponętna bogactwem naturalnych piękności. Słusznie powiedziano, że w jego pieśniach „i koloryt malowidła i język i przedmioty same tak przedziwnie odpowiadają sobie, że zdaje się, jakoby były żywcem przeniesione z tych niw mazowieckich i z tych chat dymiących, tak drogich sercu poety". Jego dwa utwory, cudownie piękne skazki ludowe: „Zachwycenie" i „Błogosławiona", z nieporównanym artyzmem odtwarzają pojęcia, upodobania i wierzenia ludu. Ale bo też i umie on do tego ludu mówić. Wie, że nasz chłopek w twardej jest pracy, a niezasłużonej poniewierce, że jest najbardziej podstawową warstwą narodu, z którą najmniej liczą się inni; że szerokie sfery jego pracą istnieją, a ledwie niektórzy od krzywd moralnych i materyalnych chcą mu się stać tarczą; — więc współczuje z niedolą tego chłopka, miłością miękczy suchy chleb jego, wiarą krzepi, a nadzieję wzmacnia widokiem nieba, do którego jednak niełatwy przystęp:

„Iść tam potrzeba przez całe życie:
Czyniąc po drodze dobrego wiele,
Bijąc się mężnie, modląc w kościele,
Kochając ludzi, jak braci własnych,
To w końcu dojdzie do niebios jasnych".

Tym maluczkim, wzgardzonym, wydziedziczonym, temu ludowi, na którego czele stawać rada garstka ambitnych karyerowiczów, a często jakiś wichrzyciel niespokojny, lub nieproszony trybun — temu ludowi, którego imię zostało już tyle razy wspomniane, użyte i nadużyte — temu ludowi, nad którego szczęściem chcieli pracować (być może nawet, że w dobrej wierze), tacy, co nie kładli Boga przed oczyma swymi (Ps. 55 w. 5) i w ten sposób sprowadzali nań błędne kierunki, klęski, nawet pęta, — temu ludowi nasz Lenartowicz stawia prawdziwie chrześciański program działania:

„Miłość dla ludzi, ciche cierpienie
I ta, co ziemskie życie ozłaca
Nieustająca, spokojna praca.

Program postawić, to nic... lecz go wypełnić, to sztuka, zasługa i przykład. Patrzmy, jak go w czyn wprowadza.

O biedne jego mieszkanko we Florencyi zawadzał często ten i ów z tułaczej rzeszy polskiej, — Teofil każdego wsparł, poratował, pocieszył; wiedział dobrze, że tułactwo nie wesołe. Przecież sam się długo tułał, jadł chleb cudzy, jak ten ziemski Serafin z Assyżu, jak Homer, jak Dante, jak Tasso. Nie dał mu Bóg własnego dachu nad głową, ani nawet spoczynku mu nie dał na świecie, bo jak sam pisze: „Przykrości było wiele w życiu, ale o tych lepiej zamilczeć". I widzimy, jak w cichem cierpieniu znosi to wszystko. „Najlepsze chęci wynagradzano mu zdradą i nikczemnością", mimo to kocha ludzi, z prostotą serafiçką ich wymawia; niekorzystne wrażenie dopiero co przytoczonych słów zaraz łagodzi i serdecznie dodaje: „ale więcej było dobrych, aniżeli złych". Z głębi duszy dobywa tony coraz rzewniejsze, pieśni coraz piękniejsze, niemi ludek uzacnia, z uśpienia wyprowadza, a gdy pewne krytyczne pióro jego pieśniom odmówiło wyższej wartości, — Lenartowicz umie się wznieść aż do zdumiewających wyżyn pokory i mówi: „może one i nic nie warte, nie spieram się, niczego sobie goręcej nie życząc, jak spokoju w starości i bytu jakiego wśród pobłażliwych ludzi".

Lecz i tego nie znalazł.

Pan Bóg kochanków swoich prowadzi zawsze ciernistą drogą krzyża, po śmierci dopiero wydziela im nagrodę.

I jemu nagroda przybyła dopiero w obliczu śmierci.

Bóg dobry oszczędził mu długich przedśmiertnych boleści; cierpiał strasznie wprawdzie, lecz krótko, zasnął spokojnie i bez trwogi. A że w ostatnich chwilach — choć brakło mu pociech i tej siły, jaką święte Sakramenta niosą, — że jednak w samem skonaniu miał na ustach imiona Jezusa i Maryi, więc ufamy, że miłosierdzie Boże tam w niebie już mu także wydzieliło nagrodę i policzyło jego gorącą wiarę i miłość Stwórcy... a dalej jego łzy, niedolę, półwieczną tułaczkę, pracę, miłość ojczystego zagonu i wiejskiego na nim ludu.

Naród nasz także nagrodę mu swoją dzisiaj wydziela i w uroczystym pogrzebie jego śmiertelne reszty do „grobu zasłużonych" na Skałkę prowadzi. Tak, do „grobu zasłużonych" — jeżeli dla kogo, to dla ciebie, Teofilu, zasłużone tam miejsce, boś był wierzący katolik, szczery polskiej ziemi syn i lirnik.

Skończyłem.

Lecz przed odejściem słowo jeszcze jedno. Jak życie tego pieśniarza, zawsze ciche, skromne, utajone było — jak sam ani nie pragnął oklasków, ani nie gonił za sławą — tak i przy trumnie jego, przy tej ostatniej posłudze, odezwał się głos prostego zakonnika. Skąd mi to przyszło? Nie wiem... bo ani o to prosiłem, ani pożądałem! Widocznie Bóg tak chciał, aby przy pogrzebie tego poety maluczkich, jeden z pomiędzy maluczkich ostatnie mu na trumnę rzucił kwiaty. Czynię to drogi, serdeczny nasz Teofilu, niech ci Bóg będzie tak miłościw, jak szczerem sercem nasze dziś ślemy za tobą modlitwy.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie! Amen.

Pochód na Skałkę.

O godzinie pół do dwunastej przy biciu w dzwony, z pod kościoła N. P. Maryi, kierujący pochodem p. Zagórny Marynowski dał znak, iż można ruszać. Początek deputacyj z wieńcami znajdował się już w ulicy Grodzkiej. Uczestnicy pochodu okalali cały olbrzymi rynek przepełniony ruchomą falą publiczności, utrzymującej szpaler od kościoła przez linię A—B; w połaci od ulicy Szewskiej, wreszcie na północnej stronie, ku ulicy Grodzkiej. Jak wieńcem z ludzkich głów otoczony był rynek w trzech głównych swoich liniach, w pochodzie imponująco olbrzymim, cichym i uroczystym, że na twarzach osób wrażliwszych łzy rozrzewnienia wywoływał. Domy w rynku, jak i w ulicy Grodzkiej ozdobione były flagami o narodowych barwach, niektóre przystrojone w wieńce i festony z zieleni.

We wszystkich prawie oknach prywatnych mieszkań mnóstwo widzów; schody i balustrady Sukiennic od ulicy św. Jana i Brackiej przepełnione, słowem w chwili ruszenia pochodu, ogólna liczba ludzi znajdujących się w Rynku Krakowa, nazwanym „sercem Polski" wynosić mogła do 40.000. Na początku pochodu postępowali ubodzy starcy obojga płci z Towarzystwa dobroczynności ze sztandarem. Za nimi chłopcy z zakładu św. Józefa również ze sztandarem. W pewnym odstępie od nich szła kapela „Harmonii" krakowsktej, za nią deputacye „Sokołów" z całego kraju, w plutonach z naczelnikami na czele i z wieńcami. Długi, malowniczy pochód „Sokołów", gdzie obok młodzieńców z kłującym się wąsikiem, maszerowali poważni obywatele z siwym włosem, zamykał oddział pułku „dzieci krakowskich".

Po nich zajęła miejsce młodzież szkół średnich. W karnych szeregach posuwała się długa, parę tysięcy głów licząca kolumna uczniów, którzy przybyli na tę uroczystość z własnego popędu korzystając z tego, że ich od nauki szkolnej zwolniono.

Salinarna muzyka z Wieliczki rozpoczynała drugi oddział pochodu. Deputacye włościan w świątecznych szatach z licznemi wieńcami, za nimi reprezentacye instytucyj, korporacyj i stowarzyszeń różnego rodzaju dziewczęta i kobiety niosące wieńce, mężczyźni przeważnie w strojach narodowych wszyscy i wszystko składało się na widok, który opisać zaiste bardzo trudno.

Długi, podwójny szereg duchowieństwa świeckiego i klasztornego, z księdzem infułatem Krzemińskim, wyprzedzał zwłoki Lirnika Mazowieckiego, niesione przez zmieniających się Sokołów. Rodzjna poety i deputacye miast stołecznych Krakowa i Lwowa, uniwersytetów i t. p., postępowały za drogiemi za drogiemi zwłokami.

Najwyższą krajową magistraturę, Wydział krajowy, reprezentował z upoważnienia prezes krakowskiej Rady powiatowej.

Szczegółowy wykaz zamieszczamy na innem miejscu.

Po przybyciu na Skałkę i odprawieniu modłów pierwszy przemówił nad zwłokami przeor Paulinów ks. Ambroży Federowicz.

Mowa ks przeora Paulinów.

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają."

Jak cały naród jednogłośnie pragnął mieć drogie zwłoki ukochanego swojego Lirnika na ziemi ojczystej, którą on tak rzewnie opiewał, tak i ja dziś odbierając w imieniu swojego Zgromadzenia, pod naszą straż, drogi skarb narodowy, wygnańca-tułacza po obcej ziemi, muszę dać wyraz uczuciom, jakiemi jesteśmy przejęci, i powtarzam słowa, jakie powiedziałem przyjaciołom i wielbicielom: „dla Lenartowicza jest tu miejsce."

Tak kto ciężko pracował na kawałek chleba, a zawsze z wiarą i ufnością w lepszą dolę, kto nie stracił wiary ojców w różnych ciężkich próbach i osobistych i swojej ojczyzny, ten był chlubą narodu, o tyle więcej, że na obczyźnie, bo reprezentował cały naród i jego zasady. Kto nareszcie pomyślał o tej świętej zasadzie: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają" i do niej się zastósował, temu się należy cześć i po śmierci, ten niech spoczywa na ojczystej ziemi, choćby dla przykładu tych, którzy upadają i w wierze i na duchu.

Drogi Teofilu! wierny wyznawco zasad swych ojców, dzielny synu drogiej naszej Ojczyzny, otwieramy ci zimny grobowiec, ale wiem, gdyby ci dziś wolno było przemówić, podziękowałbyś braci swojej, że przynajmniej skołatane twoje kości spoczną na tak wielce ukochanej przez ciebie ziemi. Mając cię tutaj, a przecież nie mogą wskrzesić cię do życia domowego, będziemy ciągle z tobą, choć może zapomnieliśmy o tobie za życia, ślubujemy przy martwych zwłokach twoich być z tobą zawsze w łączności i towarzystwie, naszą modlitwą, aby Ci wyjednać jak najprędzej prawdziwy pokój, bo wierny, a szczęście i pomyślność ziemi, którą tak kochałeś, na której chociaż po śmierci i odzyskałeś obywatelstwo.

Po krótkiem przywitaniu, jeśli znalazłeś jakie przeszkody przed najsprawiedliwszym sędzą, żegnamy Cię koscielną modlitwą wiary...

Następnie przemówił włościanin Wójcik Franciszek z Wyciąż temi słowy:

Przemówienie Franciszka Wójcika włościanina z Wyciąż pod Krakowem.

„O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię, Panie!"

I zaiste, Ten, którego dziś prowadzimy do „Grobu zasłużonych" a który miał zamiar przybyć jeszcze do Ojczyzny, aby zobaczyć piękne nasze łany, góry, lasy i modre wody, które tak pięknie ośpiewał, chciał zobaczyć i ciebie, wiejski ludu! ciebie, chłopku w siermiędze, ponieważ szczerze cię ukochał, bo dla ciebie tak miłe i cudne pisał pieśni.

Prowadzimy Lirnika Mazowieckiego, lirnika tułacza, lecz już nie zobaczy Wawelu, Wisły i polskich wierzb rosochatych, jak sobie zamierzał. Usnął zdala od Ojczyzny, którą tak ukochał, usnął pod ciepłem włoskiem niebem, nie zobaczywszy zachodzącego polskiego słońca, nie usłyszawszy grania starego Wawelskiego Zygmunta. Zasnął na wieki i nie zobaczył Ojczyzny naszej, Ojczyzny zbliźnionej, o której tak śpiewał:

Ojczyzna do koła, — bór woła, zdrój woła
I modre odległych gór grzbiety,
I woła jak płaczem, i nie wiem sam za czem,
Lecz dzisiaj to wiem już, niestety.
Tajemnie, jak z głębi, głos, co mnie wskróś ziębi.
Kraj cały jak widzisz, to blizna.
To blizna jest żywa, krwią spływa, łzą spływa,
A zowie się blizna — Ojczyzna!

Nie zobaczy już rodzinnej Warszawy, matki naszej, i ojca Krakowa, o których śpiewał:

A znacie wy piosnkę żaków? Piosenka to gładka,
Dla Polaków ojciec Kraków, a Warszawa matka,
Jak odezwie się w Krakowie, w Warszawie odpowie;
Jak w Warszawie hukną żwawie, powtórzą w Kra-
[kowie.

Zasnął autor „Racławic" i już nie zobaczy ziemi Mazowieckiej i Mazurów, o których również tak pięknie nucił:

Oj! cudna to ziemia, to nasze Mazowsze.
I czystsza tam woda i powietrze zdrowsze,
I sosny roślejsze i wiśnie kraśniejsze,
I ludzie mocniejsi i niebo jaśniejsze;
Gdzie mi pokażecie naszą chatę licha
Taki bór szumiący, taką wodę cichą?
Gdzie tyle dziewanny, tyle w łąkach dzwonków,
Tyle piosnek w polu, w powietrzu skowronków?
Kędy ja usłyszę tyle ptactwa wrzasku,
Kto da modrej Wisły i białego piasku?
Niech ci Pan Bóg szczęści, ziemio Mazowiecka,
Płakałem nad tobą od małego dziecka,
I myślałem nieraz, siedzący na progach:
Czemu tyle krzyży stanęło na drogach?

I wiele innych pięknych rzeczy wyśpiewał, które zostały wśród nas, aby nam dodawać otuchy, abyśmy wiedzieli, jak kochać ojczyznę Polskę i jak jej bronić, stosownie do tego, jak ten zgasły lirnik mówił:

Dalej chłopcy rwać te chwasty, co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!

Lecz niestety stało się! Tak się Opatrzności podobało. Stało się, że umarł nasz ukochany lirnik pomiędzy obcymi, za morzami, przetrawił tam swe życie, pracując li tylko dla biednej i skołatanej Ojczyzny naszej.

Wiedział o wszystkiem i o wszystkich rozterkach, które toczą nasze społeczeństwo, i żalił się z tego powodu, iż nie ma miłości w narodzie, która gdyby nastąpiła, wówczas i zgoda będzie i zbawienie Ojczyzny. Pisał dużo dla ludu, bo go kochał, i w nim widział odrodzenie Polski.

Lecz wszystko kończy się na świecie, i On przeżywszy 71 lat, skończył szlachetny żywot. I znowu sprowadziwszy drogie nam zwłoki odprowadzamy je tam, gdzie im należało spocząć. Do skarbnicy Krakowskiej przybywa jeszcze jedna pamiątka droga każdemu prawemu Polakowi. I spocznie nad brzegiem tej Wisły, o której tak cudnie śpiewał, powrócił na Ojczyzny łono, aby wśród swoich spoczywał. Niechaj mu lekką będzie ta ziemia, którą tyle ukochał!

Po włościaninie Wójciku przemówił dr. Adam Asnyk następującemi słowy:

Przemówienie posła dra Asnyka.

Z pod włoskiego nieba, z Ojczyzny Danta, co gościnnie przytuliła u siebie tułacza, sprowadziliśmy drogie szczątki zgasłego na obczyźnie śpiewaka, którego ostatniem marzeniem było spocząć na polskiej ziemi.

Grzebiemy go dziś tu w grobie zasłużonych, oddając pośmiertny hołd zarówno jego pieśniom, które żyją wśród nas i żyć będą wśród przyszłych pokoleń, jak i Jego nieskalanej czystości życia, które było jednym poematem miłości Boga, ziemi swej i ludzi. Grzebiemy go wśród nas, nad nurtami szarej Wisły, w otoczeniu tego wiejskiego ludu, którego doli i niedoli, smutków, tęsknot, wierzeń i pragnień tak wymownym był tłómaczem.

Nie było w Polsce poety — prócz największego z naszych wieszczów — któryby tak daleko, jak on, zdołał wniknąć odczuciem w przyrodę naszej ziemi i w proste dusze wieśniaków, — nie było żadnego, któryby umiał tak prosto i barwnie odtwarzać skromne krajobrazy naszych pól, łąk i gajów, podsłuchać wszystkie tęskne szumy naszych wierzb i brzóz płaczących, wszystkie skargi naszych rzek i strumieni, wszystkie tajne głosy tej ziemi, wszystkie ciche bicia serca pokrytych pod zgrzebną wiejską koszulą.

Można było mniemać, że pieśni Jego płynęły do Niego same z dalekich stron przez błękity zmięszanemi odgłosami: kościelnych dzwonów, bijących na Anioł Pański, skocznych dźwięków oberka i urwanej smętnej śpiewki, cichego łkania sieroty i przytłumionej skargi, zdawało się, że zrywał je tak, jak kwiaty na łące, wprost z łona natury i z serca ludu. Można było sądzić, że był On śpiewnem narzędziem, na którem grały niewidzialne ręce narodowego ducha, że żyjące i zmarłe pokolenia szeptały Mu do ucha tajemnicze słowa, prosząc, żeby wyśpiewał ich ból i pracę, ich nieśmiertelną wiarę i nadzieję.

I dlatego to pieśni Jego wracały i wracają napowrót do ludu, stając się Jego duchowym dorobkiem i własnością. Stać się śpiewakiem ludowym w całem tego słowa znaczeniu, — dotrzeć do umysłów prostaczków, zapanować nad milionami serc, — to szczęście, które rzadko któremu poecie przypadło w udziale. Wielkie szczęście, lecz większa jeszcze zasługa! Być śpiewakiem nietylko klas wykształconych, ale przedewszystkiem maluczkich, słabych i ciemnych, rzucać w nierozwinięte jeszcze umysły, w nierozbudzone dusze jak na nowinę pierwszy zasiew piękna, dobra i prawdy, to w społecznym i narodowym zakresie więcej znaczy, niż być poetą europejskiej sławy. Taka bowiem poezya to więcej niż słowo i myśl, to obywatelski czyn, zdobywający dla wspólnych ideałów miliony serc.

Na to jednak trzeba wiele zaparcia i więcej jeszcze miłości, — trzeba miłości głębokiej, a cierpliwej, nie skierowanej do wybranych jednostek, ale ogarniającej cały ogół z jego nędzą, ciemnotą i ułomnościami, trzeba miłości, nie zrażającej się brzydotą, kalectwem, ranami, lecz przyciskającej do serca nawet zbłąkanych i grzesznych, którzy nie wiedzą, co czynią. Taką miłość dla Polski żywił zgasły Lirnik Mazowiecki, — i ta miłość otworzyła mu przystęp do serca wszystkich w narodzie. Lud sercem odczuł, że niósł On mu w dani najszlachetniejsze skarby uczucia, że dla niego głównie tworzył i śpiewał. Więc otworzył niepewną jeszcze swoją duszę przed tą Jego pieśnią i czerpał z niej jak z czystego zdroju ochłodę i orzeźwienie. Brał z niej chrzest wiary i pierwsze objawienie wyższych celów ży-

cia, poczucie piękna i dobra, narodową świadomość i siłę żywotną, i w miarę swego rozwoju coraz z niej więcej w przyszłości czerpać będzie.

Śpiewakowi, który ten cud sprawił, należy się choć po śmierci — głęboka wdzięczność całego narodu.

Żył na obczyźnie, zdala od swoich i umarł tęskniąc do Ojczyzny, — ale dziś rodzinna ziemia otworzyła dlań swoje łono, a lud polski, tak umiłowany przez Niego, uroczyście składa Go do grobu. Na zaklęcie zmarłego Pieśniarza poruszył się jak fala, spłynął z różnych okolic i otoczył Jego trumnę, dając dowód, że imię i pieśń Jego żyje i żyć w nim będzie, prowadząc go coraz dalej i wyżej do światła, do odrodzenia i do największych naszych ideałów, którym zmarły poeta całe życie służył. A będzie to najwyższa nagroda, jaka poecie przypaść może w udziale.

Spoczywaj więc spokojnie na polskiej ziemi Mazowiecki Lirniku i kołysany szumem Wisły i śpiewem polskiego ludu, czekając, aż wyrośnie i dojrzeje posiew, rzucony Twą ręką, a piękno, prawda i dobro zwyciężą na ziemi. Cześć Twej nieśmiertelnej pamięci!

Po przemówieniu tem chór Tow. muzycznego, pod kierownictwem p. Barabasza odśpiewał „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Podczas śpiewu trumnę ze zwłokami wnieśli do krypty członkowie Rad miejskich Lwowa i Krakowa, w obecności prezydentów obu miast, poczem spuszczeno ją do grobu.

Krypta wykuta w skale, część wierzchnia sklepiona, zakończona szyją do wewnątrz, przez którą po zdjęciu z mar trumnę wpuszczono i zaraz zasklepiono. Nad sklepieniem grobowca wznosi się bogaty sarkofag wykonany według projektu architekty Karola Knausa w pracowni Tombińskiego. Części zewnętrzne sarkofagu wykonane z kamienia pińczowskiego, wewnętrzne kryjące się w niszy z piaskowca krajowego, a bogate ornamentacye jak medalion, lira z brązu, odlane w pracowni krakowskiej Kopaczyńskiego.

Wszystkie wieńce złożono w krypcie. Wreszcie z kwiatów pozostaną na sarkofagu, zaś szarfy, oraz wszelkie wieńce trwałe przeniesiene będą do Muzeum Narodowego Uroczysty obchód zakończył się o godzinie 2 popołudniu.

Podniosła uroczystość niczem i pod żadnym względem nie została zakłóconą. Bez straży jakiejkolwiek, bez osób czuwających nad porządkiem, wszędzie publiczność sama tworzyła szpalery i czuwała nad istotnie uroczystym ładem. Niezawodnie w żadnej stolicy podobnego zachowania się publiczności niepodobna byłoby notować.

Cześć dla poety, miłość dla Niego i zrozumienie doniosłości chwili, w której miasto Kraków imieniem Polski całej miało zaszczyt składać Mu hołd ostatni, zadokumentowane zostały tym ładem i porządkiem nie nakazywanym, więcej aniżeli kwiatami, jakie z rąk Polek rzucano z okien na trumnę.

Przez wczoraj i dzisiaj nadesłano do komitetu sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza następujące telegramy:

Praga, 11 czerwca. Słowa głębokiej czci dla pamięci Lirnika Mazowieckiego. W nieobecności Vrchlickiego: *Edward Jelinek, Franciszek Kvapil, Józef Sladek.*

Sofia, 11 czerwca. Prosimy na grób autora „Bitwy racławickiej“ w imieniu naszem rzucić garść tej ziemi, którą on tak ukochał, a był jej za życia pozbawiony.

Towarzystwo polskie w Sofii.

Bydgoszcz, 11 czerwca. W przededniu wyborów do parlamentu niemieckiego nie możemy osobiście wziąć udziału w uroczystości pogrzebowej ś. p. Teofila Lenartowicza. Składamy hołd szczątkom Mazowieckiego Lirnika i nieśmiertelnej jego pamięci.

Zarząd zjednoczonych Towarzystw polskich w Bydgoszczy. *Moczyński*- prezes związku.

Sokal, 12 czerwca. Cześć cieniom nieodżałowanego Lirnika Mazowieckiego wyrażają „Sokoły“ kresowi z Sokala. *Lewicki.*

Żółkiew, 12 czerwca. „Sokół“ żółkiewski łączy się duchem z obchodem dzisiejszej uroczystości. *Hauser, Koczerski.*

Peczyniżyn, 12 czerwca. Mimo najszczerszych chęci na zjazd przybyć nie mogę. *Szczepanowski.*

Deputacye i wieńce.

Krakowskie Towarzystwo dobroczynności ze sztandarem.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców ze sztandarem.

Muzyka krakowska „Harmonia“.

Delegacya Wydziału Związku Towarzystw sokolskich ze sztandarem pp. Cenar, Fischer, Chylewski, Krobicki, Styczeń. Sztandar niósł p. Mądrzykowski w towarzystwie pp. Piotrowskiego i Bandrowskiego.

A. Delegacye sokolskie.

Delegacya sokoła lwowskiego z wieńcem, pod przewodnictwem naczelnika Antoniego Durskiego. Wieniec nieśli pp.: Jarosław Pieniążek, Stanisław Aleksandrowicz, Wacław Krzepowski. Szarfy u wieńca czerwono-białe. Napis: „Piewcy bitwy racławickiej — Sokół lwowski“.

Z Jarosławia (8) i z Łańcuta (4).

Z Gorlic 12 członków pod przewodnictwem wiceprezesa Stefana Meusa.

Z Bochni 12 członków pod przewodnictwem naczelnika Józefa Kozłowskiego.

Delegacya koła gimnastycznego nauczycieli szkół ludowych lwowskich, 8 członków.

Z Wieliczki 18 członków pod przewodnictwem p. Henryka Michalskiego.

Delegat ze Stryja naczelnik tamtejszego Sokoła p. Jakób Gerus.

Ze Stanisławowa (6 członków) pod przewodnictwem p. Szymona Barwińskiego.

Z Rohatyna pp. Abgarowicz i Duszyński.

Ze Sambora 2 członków.

Z Brodów 4 członków pod przewodnictwem p. Mikulewicza.

Z Tarnopola delegat Jan Priese.

Ze Załoziec dwóch członków, pp. dr. Borysiewicz i Starkiewicz.

Z Czortkowa delegat p. Komornicki.

Ze Sanoka p. Wilhelm Szomek.

Z Nowego Sącza 27 członków pod przewodnictwem prezesa p. Lipińskiego.

Wieniec od „Sokoła“ gnieźnieńskiego, z kart Tow. „Szkoły ludowej“, niesiony przez druhów z Krakowa. Wstęgi u wieńca czerwone. Napis: „Lirnikowi Mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi — Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Gnieźnie“.

Wieniec od Sokoła inowrocławskiego z kart Tow. „Szkoły ludowej“, niesiony przez druhów krakowskich.

Z Tarnowa 26 członków pod przewodnictwem p. Przybyłkiewicza

Ze Złoczowa 4 członków z wieńcem z kart Tow. „Szkoły ludowej“.

Z Przemyśla 22 członków, z tych siedm pań.

Z Rzeszowa 18-tu członków, z tych pięć pań.

Wieniec od Sokoła Pleszewskiego, niesiony przez druhów krakowskich. — Wstęgi czerwono-białe. Napis: „Lirnikowi Mazowieckiemu“ — Sokół pleszewski“.

Z Podgórza 40 członków pod przew. Stanisława Rowińskiego.

Z Wadowic 8 członków, pod przew. wiceprezesa p. Gluzińskiego.

Wieniec od Sokoła poznańskiego, niesiony przez druhów krakowskich. Napis na wstęgach czerwono-białych: „Lirnikowi Mazowieckiemu — Sokół poznański“.

Z Czerniowiec 6 członków, pod przew. prezesa Kołakowskiego, z olbrzymim wieńcem od Stowarzyszeń polskich w Czerniowcach, złożonym z pięciuset kart Tow. „Szkoły ludowej“. Na kartach napisy: „Cieniom Lirnika Mazowieckiego — pokłon od kresów“.

Sokół krakowski 96 członków pod przew. p. Rucińskiego.

Wieniec od pułku dzieci krakowskich. Napis na wstęgach: „Lirnikowi Mazowieckiemu“ — pułk dzieci krakowskich.

Wszyscy „Sokoły“ w mundurach — to też czoło pochodu imponujące czyniło wrażenie.

B. Delegacye włościan.

Z Cieszyna 8 członków, z tych 4 kobiety w strojach narodowych. Dwa wieńce: od „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ i od „Towarzystw polskich w Cieszynie“.

„Kółko rolnicze“ w Woli Justowskiej 18 członków z wieńcem. Napis na wstęgach: „Lirnikowi Mazowieckiemu Kółko rolnicze w Woli Justowskiej“.

Z Bierzanowa delegacya z 12 członków z wieńcem. Wstęgi biało-niebieskie. Napis: „Lirnikowi Mazowieckiemu“ — Włościanie bierzanowscy“.

Z powiatów łańcuckiego i ropczyckiego dwóch delegatów.

Z Bieńczyc 6 członków z wieńcem. Napis: „Z naszych drzew, kwiatów, jarzyn, żyta i pszenice — Składa Ci Wieszczu wieniec dziś gmina Bieńczyce“.

Z Wyciąż 12 włościan.

Z Niska delegacya Czytelni ludowej 4 członków.

Z Dąbrowy 40 włościan pod przewodnictwem wójta z Gremboszowa Jakóba Bojka.

Z Modlnicy 6 włościan.

Z Nowej Wsi Narodowej 6 włościan z wieńcem. Wstęgi czerwono-białe. Napis: „Lirnikowi polskiemu — obywatele Nowej Wsi Narodowej.

Z Łobzowa 4 włościan pod przew. Jana Konika, naczelnika gminy.

Z Morkuszowy (pod Jasłem) 4 włościan.

C. Delegacye młodzieży.

Uczniowie szkoły przemysłowej z wieńcem od Kurjera Warszawskiego. Wstęgi czarne. Napis: „Nieśmiertelnemu wieszczowi — Kurjer Warszawski“.

Redakcya „Życia“ (organ młodzieży lwowskiej). Wieniec niesiony przez włościanina i dwóch akademików lwowskich. Napis na krepowych wstęgach: „Śpiewakowi ludu—redakcya Życia“.

Delegacya młodzieży polskiej ze Lwowa (20 członków) z olbrzymim wieńcem z kart na cele narodowe zakupionych, z napisem na czarnych wstęgach: „Młodzież polska we Lwowie— Piewcy Racławic“.

Delegacya młodzieży polskiej z Drohobycza (3 członków: rękodzielnik, akademik i uczeń) z wieńcem rzeźbionym z orzechowego drzewa, dłuta p. Antoniego Sowińskiego. Wieniec ten odznacza się między innymi oryginalnością pomysłu i artystycznem wykonaniem. U stóp splatających się u góry dębowych i laurowych gałązek, orzeł polski trzyma lirę, spoglądając ku niebu. Tło wieńca stanowiły karty dla celów narodowych zakupione. Na wstęgach napis haftem purpurowym: „Polacy w Drohobyczu — autorowi *Lirenki*“.

Delegacya młodzieży polskiej ze Stanisławowa (5 członków) z wieńcem z 250 kart na cele narodowe zakupionych. Na wstęgach napis:

„Wytrwa kto wytrwa, zginie kto zginie
Z nami nie kończy się plemię,
Na skrzydłach czasu sława popłynie,
Żeśmy kochali tę ziemię — młodzież polska ze Stanisławowa“.

Delegacya młodzieży ze Sanoka (3 członków) z wieńcem z kart Tow. szkoły ludowej. Wstęgi białe z napisem: „Śpiewakowi Lirenki — młodzież szkolna sanocka“.

Z Jasła wielki wieniec z 610 kart Tow. Szkoły ludowej, z napisem na czerwono-białych wstęgach: „Twórcy bitwy racławickiej — Rodacy z Jasła i okolicy“.

Od młodzieży z Przemyśla delegacya z wieńcem z kart na cele narodowe. Napis: „Młodzież polska z Przemyśla — Piewcy nieprzedawnionych praw Polski“. (Dok nast)

Powitanie ks. metropolity Sembratowicza we Lwowie.

Krótką wzmiankę przedwczorajszą o powitaniu ks. metropolity Sembratowicza we Lwowie uzupełnić wypada najpierw odpowiedzią i wyjaśnieniem jego na przemówienie p. Sawczaka.

Odpowiedź ta opiewa:

Za tak łaskawe powitanie składam wam najszczerszą podziękę. Podróż nasza do Rzymu za pomocą Boga odbyła się szczęśliwie. Posłuchanie u Ojca św. przyniosło cześć i sławę naszemu narodowi, o którym Ojciec święty z miłością wspominał i każdego z Rusinów z osobna i wszystkich razem błogosławił. Podczas trzykrotnego przyjęcia nas biskupów, i podczas przyjęcia ogólnej pielgrzymki, przemawiał Ojciec święty zawsze do nas słowami pełnemi miłości. Jeżeli doszły Was głosy, jakoby w przemówieniach Ojca świętego miało być coś sprzecznego z tem, co ja wam powiadam, — to proszę was o cierpliwość, a przekonacie się, że tylko z największą miłością odzywał się Ojciec święty o narodzie ruskim, o jego cerkwi i o jego obrzędach. Miałem sposobność rozmawiać już z niektóremi osobami, które podnosiły wątpliwości, jakoby tak było w istocie, otóż w rozmowie z temi osobami usunąłem je zupełnie, a was proszę o cierpliwość.

Co do wczorajszego wieczora (zajścia w Wiedniu), to z początku zdawało mi się, ze młodzież przyszła tak samo, jak wy tutaj, powitać mię godnie. Bóg zrządził inaczej. Gdy mi poczęto czynić wymówki, — ja z zimną krwią, nie lękając się niczego, przedstawiałem im, że są źle poinformowani, lecz mimo to zaczęto wołać *pereat!* i rzucać jajami. (Wśród obecnych odzywały się gromkie okrzyki: *Srom, hańba!*) Gdy demonstrantów usunięto, pozostali na peronie liczni jeszcze Rusini, którzy mnie żegnali i pozostali do końca, aż dopóki pociąg nie odszedł.

Oto w krótkości relacya z mojej podróży. Przyjmijcie, proszę, zapewnienie, i jak sądzę, przyjmie je cały naród ruski, którego ja najwierniejszym synem do śmierci zostanę (tu ks. metropolita zaczął mówić głosem ze wzruszenia drżącym), że nie uczyniłbym i nie uczynię żadnego kroku, któryby mógł wyjść na zgubę Rusi. (Okrzyki: *Sławno!*) Nie uczynię ani jednego kroku niekorzystnego, a gdybym przypadkiem zrobił krok błędny, to przed całą Rusią cofnę krok taki i wyznam otwarcie, żem się pomylił, a wrócę na te tory, które z pewnością poprowadzą nas z Bogiem, dla dobra i podniesienia mojego narodu, małoruskiego narodu!

Przemowę tę ks. metropolity przyjęto ponownemi okrzykami *Sławno* i pieśnią *Mnohaja lita!*

Następnego dnia przed południem jawiły się u ks. metropolity deputacye, celem wyrażenia oburzenia z powodu brutalnego napadu.

Najpierw przybyła deputacya Rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele. Następnie przybyli delegaci ruskiego stowarzyszenia rękodzielników „Zoria“. W południe przybył ks. arcybiskup Seweryn Morawski wraz z dziekanem kapituły ks Zabłockim, oraz kanonikami: ks. Mazurakiem, Stańkowskim i Lenkiewiczem.

Wreszcie byli u ks. metropolity także członkowie Wydziału krajowego pod przewodnictwem ks. Sanguszki marszałka krajowego, a mianowicie pp.: Antoni Jaxa Chamiec, dr. Hoszard Franciszek, Jędrzejowicz Edward. Romanowicz Tadeusz, dr. Sawczak Damian i dr. Wereszczyński Józef.

Po odejściu członków Wydziału krajowego przybywały jeszcze liczne deputacye rozmaitych stowarzyszeń ruskich i osób prywatnych.

Jednomyślne potępienie brutalnego napadu kilku młodych Rusinów na naczelnika kościoła unickiego w kraju naszym, jakie się objawiło w licznych deputacyach nietylko ruskich, ale i polskich, a szczególnie w deputacyi całego Wydziału krajowego, wystarczy ks. metropolicie na ukojenie doznanej boleści, ale nie wystarczy na zniweczenie tego religijnego, narodowego i politycznego obłędu, który się owym napadem objawił. Obłęd ten jest owocem troskliwie pielęgnowanych chwastów, jakich sadzonki prawie od lat pięćdziesięciu pod najrozmaitszemi pozorami — nawet ze świadectwem austryackiej lojalności — dostawały się do kraju z Rosyi. Jedynie skuteczny środek jest — wyrwanie z korzeniem tych chwastów i gruntowne oczyszczenie roli.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 czerwca.*

Delegacye wspólne zbliżają się do końca swej pracy. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej ukończyła już całą rozprawę i gotowa jest przedłożyć sprawozdanie na pełnem posiedzeniu delegacyi we wtorek, ale daje pierwszeństwo delegacyi węgierskiej.

Komisya spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, do której zakresu należą sprawy najważniejsze, jak w delegacyi austryackiej komisyi budżetowej, ukończyła już swoje czynności i sprawozdanie swoje przedłoży pełnej delegacyi we wtorek. Posiedzenie pełne austryackiej delegacyi odbędzie się we środę. Na tem posiedzeniu zanosi się na szeroką rozprawę, bo czescy członkowie delegacyi wystąpią z szerokiemi mowami, aby wygłosić swoje zapatrywania, których nie mogli rozwinąć w komisyi, bo ich do niej nie dopuszczono. O ile wywody ich odnosić się będą do spraw finansowych i zagranicznych, o tyle nikt nie przeszkodzi im w korzystaniu z prawa, — jednak gdyby w swoje wywody zechcieli wplątać sprawę czeską, wówczas przewodniczący ma się temu sprzeciwić, bo sprawa czeska nie należy przed forum delegacyi. Tak zapowiadają dzienniki niemieckie.

Z delegacyj wspólnych.

W uzupełnieniu sprawozdania z przebiegu posiedzenia komisyi budżetowej, na którem zajmowano się wydatkami na cele wojskowe, należy dodać dokładniejszą wzmiankę o interpelacyi deleg. Chrzanowskiego w sprawie rewersów demolacyjnych w obrębie fortecznym Krakowa. Del. Chrzanowski przypomniał dawniejszą interpelacyę, która opiewała:

„Wskutek petycyj przedmiejskich gmin miasta Krakowa, powiatu krakowskiego i krakowskiej reprezentacyi gminnej w sprawie zniesienia żądania wystawienia rewersów demolacyjnych delegacya austryacka powzięła następującą rezolucyę dnia 27 października 1892 r.: 1) Wzywa się wysoki rząd, aby przedsięwziął na drodze konstytucyjnej rewizyę przestarzałych przepisów o prawach właścicieli realności, położonych w obrębie twierdzy. 2) Wzywa się wysoki rząd, aby w drodze administracyjnej zaprowadził ulgi w wykonywaniu istniejących norm z dnia 21 grudnia 1859 r., o demolowaniu i nowych budowlach w obrębie twierdzy, z zachowaniem, o ile to tylko jest możliwe, praw własności. 3) Wzywa się wysoki rząd, aby o ile możności uwzględnił potrzeby miasta Krakowa w kierunku rozszerzenia terytoryum budowlanego w obrębie twierdzy.

„W odpowiedzi na uchwaloną rezolucyę, nie otrzymano ani jednego słowa wyjaśnienia, co mianowicie ministerstwo wojny wskutek tej rezolucyi uczyniło; żadnej odpowiedzi nie otrzymali także petenci.“ Mowca prosi przeto ministra o wyjaśnienia, czy i co w tej sprawie się stało. Ewentualnie postawiłby mowca wniosek, aby delegacya rezolucyę powyższą odnowiła, a jest przekonany, że uchwała ta znajdzie nakoniec uwzględnienie.

Del. Popowski poparł żądanie del. Chrzanowskiego, co do sprawy obrębu fortecznego i zażądał rewizyi przepisów o obrębie magazynów z amunicyą. Zarazem zapytał ministra wojny, czy zamierza przyznać lekarzom wojskowym prawo wydawania rozkazów i władzę dyscyplinarną nad służbą sanitarną i nad chorymi żołnierzami w szpitalach. W końcu upomniał się mowca o załatwienie sprawy kwaterunków wojskowych bez nakładania na kraje zbyt wielkich ciężarów.

Z Niemiec.

Ostatnia mowa Kalnokyego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uspokoiła nieco rozdrażnione nerwy szowinistycznej prasy niemieckiej. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych pragnął usunąć nieporozumienia, jakieby wyniknąć mogły z jego pierwotnych, szczerze pokojowych oświadczeń, i znowu uderzył w struny obaw przed wojną, aby dostroić się, bogdaj w przybliżeniu, do okrzyków wojennych, jakiemi obecnie rozbrzmiewają Niemcy wśród walki wyborczej. Ustępstwo to powinnoby wyżej cenione być w sprzymierzonem państwie, niż ocenionem zostało istotnie. Dzienniki berlińskie przyjęły te ostatnie wywody hr. Kalnokyego uwagami mniej więcej tej samej treści: że wywody te, o ile przeznaczeniem ich było usunąć nieporozumienia, cel swój osiągną. Ta sama *National Ztg.*, która w tej sprawie tyle narobiła hałasu, oświadcza teraz, że wobec uprzedzającej gotowości hr. Kalnokyego do zażegnania nieporozumień zamyka dalszą polemikę.

Im bliżej dnia wyborów, tem większe zamięszanie panuje wśród krzyżującej się agitacyi wszystkich stronnictw. Niepodobna zdala patrzącym wysnuć dzisiaj jakiegoś pewniejszego horoskopu co do wyniku walki, która już za dni parę ma się rozegrać. Jako swojego rodzaju *curiosum* z tej walki przytaczają pismo ulotne gumbińskiego prezydenta rządowego, w którem tenże domaga się odrzucenia wszelkich traktatów handlowych, „mogących obniżyć dotychczasowe cła od produktów rolniczych“. W ten sposób reprezentant rządu agituje przeciw polityce własnego rządu!

Kronika.

***Kraków**, 12 czerwca.*

Na uroczystość złożenia zwłok Lenartowicza przybyli z Warszawy krewni zmarłego poety p. Stanisław Leszczyński, adwokat, i pani Marya z Szymanowskich Olszewska, żona redaktora *Kuryera Warszawskiego.*

Uczniowie szkół publicznych w Krakowie z zezwolenia władz uwolnieni dziś zostali od lekcyj o godzinie 9 rano. Uwolnienie to nietylko młodzież, lecz jej rodzice, opiekunowie, wreszcie ogół mieszkańców Krakowa przyjął z radością do wiadomości, jako wymowny dowód, iż władze szkolne uznały obowiązek złożenia wyrazu czci Teofilowi Lenartowiczowi ze strony młodzieży przez uczestnictwo w uroczystości złożenia Jego zwłok.

Znany zaszczytnie rzeźbiarz, Mieczysław Zawiejski, przybył wczoraj z Florencyi na pogrzeb Lenartowicza. P. Zawiejski przywiózł ze sobą maskę pośmiertną Lenartowicza i biust w bronzie. — Biust ten, wykonany niedawno temu, przedstawia Lirnika w sile wieku w czamarce. Przywiózł również mnóstwo cennych pamiątek po ś. p. Teofilu, jako to: rzeźby, manuskrypta, rysunki, listy itd.

Uczta koleżeńska. Uczniowie VIII B. klasy z gimnazyum św. Anny, którzy przed 10-ciu laty zdali egzamin dojrzałości, urządzili w niedzielę d. 11 b. m. zjazd koleżeński, zakończony wspólną ucztą w hotelu „pod Różą“. U stołu biesiadnego zgromadzili się oprócz byłych abituryentów z r. 1883, zaproszeni profesorowie gimnazyum św. Anny pp. Siedlecki Stanisław, obecnie dyrektor gimnazyum Sobieskiego, poseł dr. August Sokołowski, Wincenty Stroka i dr. Franciszek Tomaszewski z z dyrektorem p. Stawarskim na czele. Z kolegów brakowało kilkunastu: jednych wstrzymały zajęcia zawodowe, innych śmierć niestety zabrała przedwcześnie. Szereg toastów rozpoczął p. Stanisław Dąbski, jeden z inicyatorów zjazdu, wnosząc zdrowie profesorów swoich w ręce dyrektora Stawarskiego, poczem rozpoczęła się swobodna pogadanka, przeplatana dalszemi toastami i opowiadaniami o stosunkach szkolnych przed 10 ciu laty. Niemało przyczynił się do ożywienia i tak już wesołej zabawy prof. Tomaszewski, odczytując z katalogu swego z przed 11-tu laty stopnie z fizyki i uwagi, zapisywane skrzętnie o zachowaniu się ówczesnych uczniów VII klasy. W końcu postanowiono wysłać telegram do nieobecnego na uczcie ks. katechety Szałaśnego i uproszono prof. Strokę, aby ten serdeczny objaw uczuć wdzięczności dla lubianego powszechnie profesora wyraził wierszami.

Składki dla Tow. „Szkoły ludowej“. Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie zamiast wieńca na trumnę Lenartowicza 5 złr.

Towarzystwo Czytelni w Zagórzu zamiast wieńca na trumnę Lenartowicza 5 złr.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Lenartowicza złożył dr. Miłkowski w imieniu gremium księgarzy krakowskich 10 złr 50 ct., jako połowę zebranej kwoty, przeznaczoną na Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Korso kwiatowe odbędzie się stanowczo 20 bm., t. j. w ostatnim dniu wyścigów. Hr. Adam Krasiński, jako prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, przeznaczył dwie artystyczne nagrody dla dwóch najpiękniej udekorowanych w kwiaty powozów. Przy podwieczorku, który się odbędzie w parku krakowskim, będą urządzone zabawy specyalnie dla dzieci, które nic za wejście do parku płacić nie będą (do lat 14). Starsi tylko 30 ct. za wejście opłacić będą obowiązani. Na podwieczorku będą urządzone bufety z cenami umiarkowanemi, stałemi, bez żadnych naddatków. Muzyka wojskowa uprzyjemniać będzie przepędzone w parku chwile. Zysk, jaki z zabawy osiągnięty zostanie, będzie w połowie dla ubogich wstydzących się żebrać, a w połowie dla biednych chorych dzieci w koloniach w Rabce. Korso kwiatowe odbywać się będzie od ulicy Wolskiej ulicą Karmelicką tylko.

Ze Stowarzyszenia „Gwiazda“. W dniu 8 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda“ w Krakowie. Z odczytanego na zgromadzeniu tem sprawozdania okazało się, że Towarzystwo, którego celem jest kształcenie się członków pod względem umysłowym i urządzanie zebrań i zabaw towarzyskich, rozwija się pomyślnie w duchu patryotycznym. — Wszystkie pamiętne rocznice narodowe, jak konstytucya 3 maja, powstania listopadowego i styczniowego, rocznicę Kościuszkowską, obchodziło Towarzystwo uroczystemi wieczorkami itd., przyczem urządzane były popularne odczyty. Ta szczerze patryotyczna działalność Towarzystwa „Gwiazda“ w Krakowie zasługuje na szczególniejsze zaznaczenie i uznanie.

Członków liczy Towarzystwo około 200. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego wydziału.

Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę dra Adama Bobilewicza, zastępcą jego p. Jachimowicza, skarbnikiem p. Starskiego, bibliotekarzem i gospodarzem p. Króla, sekretarzem p. Jasińskiego, członkami wydziału pp. Schancera, Biesiadeckiego, Krzyżewskiego, Hendrycha, Birowskiego, Bernacika, Ochmańskiego, Zelena, zastępcami członków pp. Ofiarskiego, Wicińskiego, Gorkę. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Gluza, Machnickiego. Targalskiego. Do sądu polubownego pp Sropińskiego, Erkera i Drajewicza.

Na wniosek nowego przewodniczącego dra Bobilewicza uchwalono jednogłośnie wziąć udział w uroczystości ś p. Teofila Lenartowicza, zarządzono w tym celu składkę na wieniec, oraz wybrano członkami do delegacyi, która imieniem Towarzystwa wzięła udział w pochodzie: pp. Szancera, Biesiadeckiego, Starskiego, Krzyżewskiego, Ochmańskiego i Górkę.

Wreszcie uchwalono przyjąć u siebie deputacye innych „Gwiazd“, które przybędą na uroczystość Lenartowicza.

Do komitetu, zajmującego się tem przyjęciem, powołano pp. Szopińskiego, Hendrycha, Starskiego, Szancera, Machnickiego, Biesiadeckiego, Górkę i Glusa.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Sleczkowskim, magistrem farmacyi, a panną Maryą Trauczyńską, córką ś. p. Józefa Trauczyńskiego, obywatela m. Krakowa.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo:

„W kronice szacownego pisma z dnia 26 maja br. nr. 118 znajduje się mylne doniesienie, jakoby z mocy rozporządzenia generalnej dyrekcyi z dnia 18 marca br. l. 23.394, utrudnione zostało udzielenie zniżenia ceny jazdy dla uczniów w ten sposób, że wymagane jest, prócz potwierdzenia przez dotyczącą dyrekcyę, że uczniowie ci są wolni od opłaty szkolnej, a jeszcze i poświadczenie ubóstwa ze strony władzy politycznej.

„Otóż powołane rozporządzenie nie dotyczy uczniów wszystkich zakładów naukowych publicznych, lecz tylko tych, w których się żadnej opłaty szkolnej nie uiszcza.

„Uczniowie przeto, uczęszczający do zakładów naukowych publicznych, w których się żadnej opłaty szkolnej nie uiszcza, mogą zniżenie ceny jazdy na kolejach państwowych tylko wtenczas otrzymać, jeżeli na podaniu, przez dotyczącego ucznia wniesionem, obok potwierdzenia dotyczącej dyrekcyi szkolnej, że proszący jest uczniem i na uwzględnienie zasługuje, zamieszczonem również jest potwierdzenie władzy politycznej, że uczeń ten jest ubogim. Od uczniów tych zakładów, w których opłata szkolna się uiszcza, nie wymaga się potwierdzenia ubóstwa ucznia przez władzę polityczną, lecz wystarczy potwierdzenie przez dyrekcyę szkoły, że proszący uczeń uwolniony jest od czesnego.“

Z Zakopanego donoszą: Komisya klimatyczna uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 20 000 złr. na inwestycye w Zakopanem; pożyczkę poręcza Wł. hr. Zamoyski i starosta nowotarski Czarkowski. Suma powyższa obrócona zostanie na zakupno parku dla gości, na zbudowanie oszklonej werandy dla chorych, przebywających przez zimę w Zakopanem, na urządzenie szpitala i stacyi meteorologicznej itd. Jako miejsce na park proponowana jest parcela dra Piaseckiego na Chramcówkach. Komisya postanowiła również urządzić zimowe sanatoryum w Zakopanem. Lekarzem stacyi klimatycznej obrany został dr. Kazimierz Smorągiewicz. Komisya postanowiła zwrócić się do namiestnictwa o zmianę statutu w tym kierunku, aby cały obszar dworski wydzielony został z rejonu stacyi klimatycznej, oraz aby właściciel dóbr Zakopane i przełożony obszaru dworskiego mieli prawo zasiadania w komisyi klimatycznej. Muzykę w Zakopanem utrzymywać będzie tego roku Towarzystwo tatrzańskie wspólnie z zakładem dra Chramca. Minister Zaleski wraz z rodziną przybędzie w lipcu na dłuższy pobyt do Zakopanego.

Komunikacya chwilowo utrudniona skutkiem wylewów, została niebawem przywrócona.

Wylewy. Z Pilzna donoszą nam: Wskutek kilkudniowej słoty wystąpiła w powiecie pilzneńskim rzeka Wisłoka z brzegów, zatopiła nisko położone urodzajne grunta wszystkich gmin nad Wisłoką położonych i poniszczyła ziemiopłody na gruntach tych się znajdujące.

Niemniej pozalewały potoki górskie przytykające do nich grunta orne i łąki, pozamulały zboża i siana i poczyniły nie małe spustoszenia dróg i mostów. Jeżeli prócz tej klęski wspomni się o wymrożonych oziminach, to w powiecie pilzneńskim w roku bieżącym bardzo lichych zbiorów spodziewać się należy.

Dobromil, 9 czerwca. Wskutek długo trwającego drobnego deszczu wezbrała u nas Wyrwa do tego stopnia, że zabrała 3 domy nadbrzeżne. We wszystkich piwnicach miasta stoi woda na kilka stóp pochodząca z przesiąkania opadu.

Odznaczenia dziennikarzy. Królowa angielska z okazyi swych urodzin nadała kilkunastu wybitnym osobistościom tytuły lordów, baronetów i szlachciców. Między odznaczonymi znajduje się 8 dziennikarzy. W pierwszym rzędzie należy wymienić p. John Ro-

binsona, mianowanego boronetem. Naczelny redaktor *Daily News* jest jednym z najwybitniejszych publicystów Anglii. Jedną z największych sztuk, jakiej dokonał na polu dziennikarstwa, była mistrzowska organizacyą korespondencyi dla *Daily News* z teatru wojny niemiecko-francuskiej. W liczbie odznaczonych znajduje się dalej Leng, wydawca dziennika *Dundee Advertiser*, Russel, prezes narodowego Stowarzyszenia angielskich dziennikarzy, dalej Tenniel, który stał się sławny jako polityczny karykatnrzysta sławnego satyrycznego dziennika *Punch*, Will sons Ingram, jeden z wydawców *Illustrated London News*; dr. Cameron, będący zarazem lekarzem i dziennikarzem i nareszcie Sir Farrer, redaktor części ekonomicznej w *Daily News*. Prasa angielska powinna zaiste być zadowoloną i dumną.

Głód w Algierze. Od kilku miesięcy Francya niepokojona jest wieścią, iż w Algierze katuje mieszkańców klęska głodowa. Pomimo wszystkich środków, przedsięwziętych przez rząd francuski, aby choć w części ulżyć doli nieszczęśliwych, głód nie ustępuje, a prawdopodobnie przez miesiąc jeszcze, a nawet dwa miesiące dawać się będzie Arabom we znaki, dopóki nowe zbiory nie zapełnią opróżnionych śpichlerzy. Klęska dotknęła szczególniej dwa departamenty algierskie: Oran i Algier, zwłaszcza zaś okolice dolin Chélif i Orleansville. Sprawozdanie delegata urzędowego, Cambona, świeżo ogłoszone drukiem, w okropnych barwach kreśli sceny z miejscowości głodem dotkniętych. W wioskach przed domami siedzą po całych dniach setki wychudłych starców, kobiet i dzieci, pilnujących troskliwie wora sucharów i prosa, przysłanego przez komitet ratunkowy. Nieszczęśliwi spożywają z tych skromnych zapasów tylko tyle, ile potrzeba koniecznie do utrzymania życia, niewiadomo bowiem, co jutro przyniesie. Doprowadzeni głodem do zupełnej apatyi, mieszkańcy Algieru, tak ruchliwi zazwyczaj i czynni, zakładają ręce i z rozpaczliwym stoicyzmem wyznawców Mahometa zdają się oczekiwać wypadków, jakie podoba się na nich sprowadzić nieuniknionemu Przeznaczeniu. Najstraszliwsza nędza panuje w Djendel. Znalazł tam delegat urzędowy 300 rodzin, najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych. Odzienie zaledwie trzyma się na nich w łachmanach, a na pół nagie matki daremnie tulą do piersi wyschłe, jak szczapki, dzieci. Okolica Djendel liczy 26.000 mieszkańców. Pomimo, iż rząd francuski wydaje im codzień racye żywności, dotychczas 5.000 tych biedaków umarło z wycieńczenia i tyfusu głodowego. — Ministeryum rolnictwa zapowiedziało na koniec b. m początek robót publicznych, które dadzą pracę 9.000 mieszkańcom. Niestety, widoki na przyszłość nie są obiecujące. Zaledwie ukończono zasiewy kosztem rządu, już sygnalizują z Algieru ukazanie się chmur szarańczy, która może znów przygotuje głód na długie lata. Szarańcza jest głównym powodem i obecnego głodu.

Zdobycze morza. Ocean rzadko oddaje, co raz pochłonął, ale niekiedy zwraca ludziom swoje łupy. Norweski okręt „Elsa Andersen", który przed kilku tygodniami zawinął do portu Galveston w Texas, przyholował za sobą kadłub statku, niepojętym sposobem wyrzucony przez morze na powierzchnię wody. Statek ten co najmniej przez lat 50 leżał na dnie morza. W dniu 17 marca br. silna burza zaczęła miotać „Elsą Andersen" na pełnym oceanie. Wichura nader silna trzymała przez noc całą osadę w niepokoju, aż, gdy zawitał ranek, ujrzano nieopodal jakiś kadłub statku, pływający na wód powierzchni. Majtkowie norwescy popłynęli na szalupie ku kadłubowi i tu przekonali się, iż mają do czynienia ze szczątkami brygu angielskiego, który zatonął, a obecnie przez ocean na powierzchnię wyrzucony został. Maszty, a nawet pokład drewniany zgniły zupełnie, ale sam kadłub wyrobiony z drzewa dębowego, ostał się przed niszczącym żywiołem. Cały statek pokryty był muszlami, porosty zaś morskie szczelnie wypełniły otwór w dnie, który prawdopodobnie był powodem zatonięcia statku. W kajucie, zajmowanej zwykle przez kapitana, znaleziono kilka skrzynek żelaznych. Odbito je, nie można jednak było dowiedzieć się niczego z papierów, gdyż woda, przedostająca się do skrzynek przez szpary, zrobiła z dokumentów rodzaj masy papierowej. Znaleziono tylko worek skórzany, a w nim pewną ilość złotych gwinei z r. 1803, przedstawiających obecnie wartość 5000 dolarów. Po wypompowaniu wody z kadłuba statku, znaleziono na dnie trzy szkielety: dwa męskie, jeden kobiecy. Jeden ze szkieletów męskich miał okręcony około pasa sznur szczerozłoty, z wiszącym na nim krucyfiksem srebrnym.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 13 czerwca: Benefis i czternasty gościnny występ Ireny Trapszownej, artystki rządowych teatrów warszawskich, po raz pierwszy „Barkarola", komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza, „Bibiński", komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza, „Lekcya deklamacyi", fraszka sceniczna w 1 akcie Maryana Gawalewicza i „Guzik", komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zakopane** *in der polnischen Tatra in Galizien als klimatische Höhenstation.* Pod powyższym tytułem wyszła z druku książeczka, napisana przez dra Stanisława Ponikłę, ozdobiona nadto trzema ilustracyami piękniejszych miejscowości tatrzańskich. Towarzystwu tatrzańskiemu, którego nakładem książeczkę tę wydrukowano, i p. Ponikle, jako autorowi, należy się prawdziwie szczere uznanie za wydanie opisu Zakopanego w języku niemieckim. Za granicą rozszerzy broszura ta wiadomość o naszych prześlicznych górach, o tatrzańskich cudach, wsławi je i zachęci do zwiedzania. Inne kraje, które ani w setnej części nie są tak piękne, jak nasze Tatry, opisano już wszystkiemi niemal językami. Ludność tam wzrosła w zamożność i dobrobyt. Ci z cudzoziemców, którzy przypadkiem trafili do Szczawnicy, Żegiestowa lub Zakopanego, dość nadziwić się nie mogą, jak my Polacy skromni jesteśmy i wstydzimy się reklamy. Nie wiedzą o tem, że nie skromność to robi, ale brak przedsiębiorczej siły i energii. Gdyby nie to, Zakopane nasze dzisiaj roiłoby się cudzoziemcami, Tatry mielibyśmy pełne nietylko polskich, ale i cudzoziemskich turystów. *(d).*

— **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół" (organ Towarzystw gimnast.) opuścił prasę nr. 6 z czerwca br. Treść: Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w c. a I. Zjazd delegatów. — Pogrzeb Teofila Lenartowicza. — Do Wydziałów związkowych Towarzystw sokolich. — Zlot sokoli (c. d.). — Ćwiczenia żelaznemi lassami. — Zlot tarnopolski. — W sprawie fizycznego wychowania młodzieży (c. d). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawozdania wydziałów sokolich. — Na co właściwie istnieją stroje sokole? — Czy jazda na kole służy zdrowiu? — Baczność Sokoły! — Obchód konstytucyi 3 maja w Sokole stanisławowskim. — Kronika — Inseraty.

— **„Ekonomisty polskiego"**, wychodzącego we Lwowie rok IV, 15-go każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt za maj i zawiera: Reforma gminna. (Mowa posła Rutowskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu 29 kwietnia 1893) — Polska na Zachodzie w świetle cyfr, przez Stefana Komornickiego. — Rzut oka na gospodarstwa wiejskie w Galicyi, przez dra Stefana Pawlika. — Kolej gazowa, przez Romana Gostkowskiego. — Przegląd rolniczy. (Akcya hodowlana w Czechach i Poznańskiem. Tuberkuloza. Walka z pędrakami i myszami. Powinszowanie *Rolnikowi*), przez Pawła Bronę. — Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894, (programy poszczególnych działów) Kronika *Ekonomisty polskiego*. Z dziedziny ekonomii, handlu i przemysłu.

Dział ekonomiczny.

Produkcya piwa. *Gambrinus*, pismo fachowe, poświęcone browarnictwu, podaje daty statystyczne o światowej produkcyi piwa. W 24 państwach warzono piwo w ciągu r. 1892 w 46 298 browarach, a więc było w ruchu o 3 155 browarów mniej niż w roku 1891. Piwa wyprodukowano natomiast 199 671.765 hektolitrów, a więc o 3.253.765 hektolitrów więcej. Podatek od piwa przyniósł w tych 24 państwach 547 646.354 koron, a więc w porównaniu z r. 1891 o koron 22,582.008 więcej. Słodu użyto do wyrobu piwa w ciągu 1892 r. w Niemczech 15,362.592 cetn. metr., w Anglii 18,314.679 cetn. metr., w Austro Węgrzech 3,664.896 cetn. metr. Ogółem zaś użyto słodu do wyrobu piwa 62 143.278 cetn. metr., a więc o 978.858 cetn. metr więcej niż w roku 1891. Produkcya chmielu wynosiła w Austro-Węgrzech 125.131 cetn. wied. a konsumpcya 133 665 cet. wied., Niemcy wyprodukowały 486.000 cet. wied. a zużyły 369.400 cet. wied, Anglia zużyła 581.285 cet. wied., lecz wyprodukowała tylko 389.000 cet. wied. Ogółem w owych 24 państwach zużyto chmielu 1,592.311 cet. wied., a wyprodukowano tylko 1,527.715 cet. wied.

Wynalazek. Ważnego dla rolników wynalazku dokonał p. Stanisław Postawka, właściciel dóbr Donosy, w powiecie pinczowskim.

Obmyślił i zbudował bowiem narzędzie, za którego pomocą czynność pielenia i oborywania buraków zostaje znacznie uproszczona.

Jest to rodzaj płużka-szufli który wyrywa chwasty, oraz obsypuje ziemią rządki z roślinami, pchany siłą jednego tylko człowieka.

Przy użyciu tego narzędzia odległość między rządkami, wynosząca obecnie 16 do 18 cali, może być zmniejszona do 12 cali, wskutek czego ilość flanców na mordze może wzrosnąć z 90.000 do 335.000.

Podwyższyłoby to znakomicie wydajność przestrzeni, pod uprawę roślin okopowych obracanych co włącznie z obniżeniem kosztów produkcyi pomnożyłoby niezmiernie korzyści tej uprawy.

Pan Postawka rozpoczął starania o przywilej na swój wynalazek, który poddał już gruntownej próbie.

W dniu 16 z. m. na prośbę p. Postawki przeszło 20 ziemian okolicznych, tudzież techników cukrowni „Łubna i Szreniawa" udali się w pole, obsadzone burakami w redlinki i w płaskiej uprawie, obsiane siewnikiem.

Płużkiem kierował jeden tylko chłopiec.

Próba, dokonana wobec zaproszonych, wydała rezultat wprost zadziwiający, wskutek czego obecni wydali wynalazcy świadectwo nader pochlebne.

Z dokumentu tego dowiadujemy się że jednym tylko płużkiem można obrobić dziennie 1 i pół morgi; narzędzie wyrywa chwasty w zupełności, spulchnia ziemię dokładnie; pozostałe do wypielenia grzbiety rządków wynoszą zaledwie jedną piątą części ogólnej przestrzeni; ostatecznie obredlanie buraków najzupełniejsze, użycie koni i motyki wobec płużka tego zupełnie zbyteczne.

Płużek ten, który może kosztować około 3 rubli srebr., wywoła zupełny przewrót w uprawie okopowizn.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 12 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742 3 mm	742 6 mm	742·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+11°,4	+19°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNW 1	WSW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	88 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	4	5

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 czerwca. Prezydent węgierskiej Izby poselskiej Banffy miał dzisiaj audyencyę u cesarza.

Kladno, 12 czerwca. Przedwczoraj w szybach „Engerth" i Thinfeld", należących do Towarzystwa państwowych kolei żelaznych, a zatrudniających około 930 robotników górniczych nastało także bezrobocie. Robotnicy żądają między innemi powiększenia płacy i oddalenia kierownika ruchu. W innych szybach tego samego okręgu górniczego zanosi się również na zaprzestanie pracy. Spokój dotąd niezakłócony.

Układy wczorajsze nie doprowadziły do żadnego pomyślnego wyniku. Robotnicy przesłali telegraficznie swoje żądania do zarządu Towarzystwa w Wiedniu. Dzisiaj ciąg dalszy układów. U robotników widać wzburzenie, ale pokój niezakłócony.

Kladno 12 czerwca Do bezrobocia przyłączyli się dzisiaj także robotnicy szybu Bressona towarzystwa państwowych kolei żelaznych i szybu Franciszka Józefa kolei Busztiehradzkiej.

Robotnicy, pracujący w hutach, stanęli wszyscy do roboty. Spokój niezakłócony.

Kladno, 12 czerwca. Z powodu zaszłych wykroczeń ze strony strejkujących zawezwano dwa bataliony piechoty, które przybyć mają dzisiaj popołudniu. Żandarmerya została również wzmocniona. Władza wydała surowy zakaz, aby się strejkujący nie dopuszczali wykroczeń.

Praga, 12 czerwca. Zgromadzenie młodoczeskie, które wczoraj na przedmieściu Vrsovice miało się odbyć pod przewodnictwem p. Juliusza Gregra, zostało rozwiązane.

Francensbad, 12 czerwca. Wczoraj na uczczenie setnej rocznicy istnienia tutejszego zakładu kąpielowego odbyła się uroczystość wspaniała z udziałem namiestnika, przedstawicieli władz miejscowych i tłumów publiczności.

Tryjest, 12 czerwca. Wczoraj zakończyły się wybory. Między sześciu wybranymi znajduje się jeden postępowiec, a pięciu Słowieńców.

Pięciokościoły, 12 czerwca. W tutejszych kopalniach 165 robotników wróciło do pracy.

Monachium, 12 czerwca. Książę Maksymilian Emanuel, brat cesarzowej austryackiej, umarł wczoraj skutkiem pęknięcia żyły sercowej.

Monachium, 12 czerwca. Książe Maksymiliana Emanuel umarł w hotelu Straucha w Feldafing, po poprzednim dwudniowym krwotoku wewnętrznym.

Czy pęknięcie naczyń krwionośnych nastąpiło wskutek jazdy konnej, czy też było następstwem innej, w samym organizmie leżącej przyczyny — wykaże jutrzejsza obdukcya zwłok. Książe regent otrzymał tę smutną wiadomość podczas zwiedzania wystawy rolniczej na „Theresienwiese".

Monachium 12 czerwca. Na telegram wysłany przez honorowego prezydenta wystawy rolniczej, przez księcia Ludwika Bawarskiego odpowiedział cesarz telegraficznie, iż serdecznie jest ucieszony zapewnieniem niezłomnej wierności, wyrażonej przez przedstawicieli rolnictwa niemieckiego, któremu całą uwagę poświęca. Prosi wyrazić podziękowanie zgromadzeniu, którego rozprawom życzy pożądanego skutku.

Książę-regent przysłał również podziękowanie w podobnym duchu.

Elbląg, 12 czerwca. Wczoraj na zgromadzeniu wyborców w Pangricu pod Elblągiem socyalni demokraci próbowali wywołać zamięszanie. Konserwatywny kandydat Puttkammer ze swoimi przyjaciółmi doznali obelżywego przyjęcia. Żandarmerya przywróciła porządek, używszy białej broni. Wiele osób rannych.

Paryż, 12 czerwca. Przedwczoraj wieczór studenci kierunku socyalno-rewolucyjnego odbyli zgromadzenie, aby uchwalić protest przeciw wyrokowi trybunału, na mocy którego konsul rosyjski otrzymał upoważnienie zabrać papiery po ś. p. Sawickim. Wygłoszono kilka mów gwałtownych, uchwalono protest przeciw postępowaniu policyi rosyjskiej i solidarność francuskich i rosyjskich studentów i robotników.

Albi, 12 czerwca. Prezydent ministerstwa Dupuy przybył tu wczoraj dla zwiedzenia wystawy okręgowej. Ludność przyjęła go gorąco.

Garstka robotników górniczych z Carmaux gwizdała i wznosiła okrzyki na cześć skazanego za wybryki posła Baudina. Uwięziono trzech robotników, ale tylko jednego zatrzymano.

Montpellier, 12 czerwca. Przedwczoraj zmarły tu dwie osoby na cholerę. Nadeszła również wiadomość o kilku wypadkach śmierci na tyfus.

Antwerpia, 12 czerwca. Przeszłej nocy wykonano zamach na dom, w którym mieszka prokurator państwa. Bomba napełniona materyałem wybuchowym podrzucona na oknie wybuchła wśród wielkiego huku. Wszystkie szyby potłuczone, — z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia. Sprawców zamachu tego domyślają się u socyalistów.

Rzym, 12 czerwca. Według doniesień z Petersburga do *Agencyi Stefaniego* w sferach rządowych twierdzą, że zmyślonemi są wszelkie pogłoski o porozumieniu się Rosyi z Francyą co do sprawy abissyńskiej.

Sofia, 12 czerwca. Pogłoska o podróży księcia Ferdynanda na dwór rumuński do Sinai nie ma żadnej podstawy. Na cześć obojga księstwa i wczoraj odbyły się demonstracye.

Ateny, 12 czerwca. Wczoraj został podpisany układ o pożyczkę, zawarty między rządem a bankiem jońskim, jako pełnomocnikiem i spólnikiem londyńskiego domu bankowego „Hambro i Syn". Ogłoszenie urzędowe szczegółów nastąpi równocześnie z dotyczącym dekretem królewskim.

Belgrad, 12 czerwca. Słychać, że w centralnej komisyi stronnictwa radykalnego podzielone są zdania co do kandydatów na prezydenta skupczyny między Pasicem, Katicem, Tauszanowicem i Wukowicem. Przyjaciele Tauszanowicza — jak słychać — domagają się, aby jemu było powierzone utworzenie nowego gabinetu i kierownictwo całem stronnictwem.

Videlo przytoczywszy dowody, twierdzi, że znane już zamordowanie dwu zwolenników stronnictwa postępowego wynikło rzeczywiście z pobudki politycznej. Oprócz tego donosi o dalszych dwu wypadkach tego samego rodzaju.

Według zapewnień w dziennikach, serbskie towarzystwo żeglugi parowej ma rozpocząć żeglugę własnemi statkami na początku przyszłego miesiąca.

Belgrad, 12 czerwca. Centralna komisya stronnictwa radykalnego zebrała się wczoraj, aby się naradzić nad niektóremi sprawami, które przyjdą na porządek dzienny skupczyny. Zarazem zajęła się komisya sprawą rekonstrukcyi gabinetu.

Wczorajsza *Srpska Zastawa* za napaści na rząd, a pośrednio także na króla Aleksandra, skonfiskowana.

Słychać, że minister wojny Franassowicz przez wzgląd na swoje zdrowie skołatane, pragnie ustąpić z gabinetu. W kołach wojskowych twierdzą, że następcą jego na urzędzie będzie gen. Horwatowicz.

Kair, 12 czerwca. Skazani do robót w kamieniołomach Tura w liczbie 600 usiłowali wczoraj uwolnić się od kary ucieczką. 30 padło, — 11 uszło, resztę wyłapano i przyprowadzono.

Waszyngton, 12 czerwca. Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa zwiększył się obszar plantacyj bawełny w porównaniu z rokiem 1892 o ½ procent. Z powodu nastania pogody, widoki zbiorów zboża polepszyły się.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 czerwca 1893 r

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	25
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	117	35
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	991	—
Akcye kredytowe	339	—
Londyn	122	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	79
Dukaty austryackie	5	85
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	20

Wiedeń, d. 12 czerwca. Ruble 130 25 Cena nafty 18 27 — 19 75 Spirytus 17·60 —. Żyto 6 90 do —·—. Pszenica 8·20. Owies 7·15

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
w dziale ubezpieczeń na życie.
Za rok XXIII. t. j. za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1892.

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów i rent.

	Przychód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij od kap. z r. 1891	1,873.590	59	2,429 053	64	4,302 644	23
2	„ „ „ „ od rent „	27 346	71	982 051	70	1,009 398	41
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody „	49 300	—	600	—	49 900	—
4	„ „ na dywidendę „	42 300	03	15.078	50	57 378	53
5	„ „ na różnicę kursu „	66 000	—	—	—	66.000	—
6	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów	513.180	61	313 653	06	826 833	67
7	„ „ „ rent	4 269	19	75 811	44	80 080	63
8	Wpisowe z polic	3 241	50	1 400	—	4 641	50
9	Procenta od pożyczek i od lok. fund. w inst. kred. Złr. 145.588·41						
	„ „ papierów wartościowych . . . „ 84.177·71						
	Czynsze z realności i dóbr ziemskich . . „ 77 212 27	118 023	33	188.955	06	306.978	39
10	Eskont od wypłac. szkód, przep. zadatki etc.	3.822	75	1 676	30	5 499	05
11	Agio z ewaluacyi obcych monet	349	69	595	41	945	10
12	Zysk na papierach publicznych	21 150	86	35 600	13	56 750	99
		2,722 575	26	4 044.475	24	6 767 050	50

Podział zysku:

		„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	20 % od złr. 49.401 93 / „ „ 16 320 05 w myśl statutu na fundusz rezer.	9.880	38	3 264	01	13.144	39
2	12 % „ „ 299 231 39 / 5 % „ „ 208 554 78 na dywidendę Członkom pierwszych lat dziewietnastu	35.907	77	10.427	74	46.335	51
3	Na rezerwę zysków	1 992	73	2 353	38	4.346	11
4	„ „ specyalną	1 621	05	274	92	1.895	97
		49 401	93	16 320	05	65 721	98

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	39.728	79	4.497	85	44 226	64
2	Wypłacone szkody (kapitały) . . . . . Złr. 352.964·14	—	—	—	—	—	—
	Reasekuracya . . . . „ 26.227·56	246.901	58	79.835	—	326 736	58
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	28.962	50	500	—	29.462	50
4	Wypłacone renty	1.280	—	74.762	36	76.042	36
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego	—	—	11.931	03	11 931	03
6	Wykup polic	17.869	41	26.333	50	44.202	91
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	2,085.902	53	2,723.449	13	4,809.351	66
8	„ „ „ od rent	29.562	53	1,018.816	39	1,048.378	92
9	Honorarya lekarskie	4.895	50	1.400	—	6.295	50
10	Prowizye akwizycyjne	30.398	68	9 601	53	40.000	21
11	„ incasso	16.517	51	9.486	14	26 003	65
12	Pensye, dodatki aktywalne osobiste, pięcioletnie i emerytalne	29.132	15	17.678	76	46 810	91
13	Remuneracye, zapomogi itd.	4.976	73	2.310	88	7 287	61
14	Lokal, opał, światło potrzeby biura itd.	3.428	14	2.191	79	5.619	93
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	4.140	41	2.610	01	6.750	42
16	Koszta podróży	596	49	381	36	977	85
17	Należytości rządowe i koszta prawne	9.931	42	6.349	61	16.281	03
18	Odpis z wartości urządzenia	305	—	195	—	500	—
19	Wypłacona dywidenda	34.034	56	10 302	50	44.337	06
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	7.331	53	4.065	99	11.397	52
21	Fundusz emerytalny urzędników	1.220	—	780	—	2.000	—
22	Fundusz na różnicę kursu	75.000	—	20.000	—	95.000	—
23	Koszta organizacyi	1.057	87	676	36	1.734	23
	Saldo zysk	49.401	93	16 320	05	65 721	98
		2 722.575	26	4,044 475	24	6,767 050	50

Kraków, dnia 1 stycznia 1893 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. *K. hr. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

S. Henzel. *Z. Obertyński.* *Dr. M. Straszewski.* *Hr. A. Wodzicki.* *St. Zaba.*

jako Komisya Kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w Złr.	kurs 31/12 1892	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1892 . .								34 787	78
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredyt. .								332 043	92
3	**Papiery według kursu z dnia 31 grudnia 1892:**									
	5% Listy komunalne galic. Banku krajow. .		10.000	100.—	10.100	—				
	Kupon bieżący . . .				125	—	10.125	—		
	4½% Listy zastawne galic. Banku krajow. .		434.800	99.25			431.539	—		
	4½% „ „ „ Tow. kredyt. ziemsk.		281.100	100.—			281.100	—		
	4% „ „ „ „ „ „		50.000	94.75			47.375	—		
	6% „ „ „ Zakładu kred. ziem.		45.000	100.—	45.000	—				
	Kupon bieżący . . .				450	—	45.450	—		
	5% Listy premiowe galic. Banku hipotecznego		162.000	108.25	175.365	—				
	Kupon bieżący . . .				2.700	—	178.065	—		
	4½% Listy zast. gal. Banku hipotecznego. .		15.000	98.60	14.790	—				
	Kupon bieżący . . .				112	50	14.902	50		
	4½% Obligacye galic. Pożyczki kraj. . . .		270.900	98.50	266.836	50				
	Kupon bieżący . . .				2.031	75	268.868	25		
	4% Obligacye galic. Pożyczki krajowej . . .		45.000	92.25	41.512	50				
	Kupon bieżący . . .				300	—	41.812	50		
	4% Obligacye galic. funduszu propinacyjnego		353.350	95.65	337.979	27				
	Kupon bieżący . . .				1.134	—	339.113	27		
	5% Renta austryacka wolna od podatku . .		50.000	100.50	50.50	-				
	Kupon bieżący . . .				833	33	51.083	33		
	4% Listy zastawne Banku Austro Węgiersk. .		50.000	99.95	49.975	—				
	Kupon bieżący . . .				500	—	50.475	—		
	3% Losy wiedeńsk. Zakładu kredyt. ziemskiego		10.000	112.70	11.270	—				
	Kupon bieżący . . .				25	—	11.295	—		
	5% Losy państwowe z roku 1860		11.000	143.75	15.812	50				
	Kupon bieżący . . .				73	33	15.885	83		
	4% Losy regulacyi Cisy		5.400	138.75	7.492	50				
	Kupon bieżący				54	—	7.546	50		
	5% Losy rosyjskie z roku 1866	100		221.75 242.25						
	5% „ „ „ 1864	300		119			1.128	71		
	5% Listy zastawne Król. Polskiego	118.150		100/119			140.598	50		
	5% Obligacye pożyczki miasta Warszawy . .	21.700		100/119	25.823	—				
	Kupon bieżący . . .				255	54	26.078	54	1,962 441	93
4	Udział Warsz. Tow. Wzajemn. Kredytu . .	100		119.—					119	—
5	Książeczki wkładkowe Tow. Wzajemn. Kredytu								14.000	—
6	Wartość dóbr ziemskich						1,700.000	—		
	„ realności przy ul. Basztowej L. 5, 6, 9						300.000	—	2,000.000	—
7	Pożyczki na hipoteki						1,402.452	61		
	„ „ police, pensye i t. d.						1,044.543	87		
	„ „ rachunkach bieżących						101.959	73	2,548 956	21
8	Procenta zaległe w 31 grudn. 1892 zapł. w r. 1893								15 773	86
9	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								48.406	56
10	Różni dłużnicy						34.113	32		
	Reprezentacye i Towarzystwa reasekuracyjne .						51.369	21		
	Agenci i akwizytorzy						91.716	89	*177.199	42
11	Rezerwa premij u Tow. reasek. „A“ . . .						248.727	16		
	„ „ „ „ „B“ . . .						34.673	97	283.401	13
									7.417 129	81

*) Do 15 Maja 1893 r. spłacono przeszło ⅔ części zaległości.

	Stan bierny:	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A“	2,334.629	69				
	„ „ „ „ „ „B“	2,758.123	10	5,092.752	79		
	„ „ „ „ rent „A“	29 562	53				
	„ „ „ „ „ „B“	1,018 816	39	1,048.378	92	6,141.131	71
2	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			28.962	50		
	„ „ „ „ „B“			500	—	29.462	50
3	Fundusz na dywidendę „A“			7 331	53		
	„ „ „ „B“			4 065	99	11.397	52
4	Fundusz na różnicę kursu					95.000	—
5	Fundusz rezerwowy „A“			141.498	05		
	„ „ „B“			39 541	08	181.039	13
6	Rezerwy zysków „A“			169 898	56		
	„ „ „B“			57.177	35	227.075	91
7	Fundusz specyalny „A“			67 921	03		
	„ „ „B“			9.594	85	77 515	88
8	Różni kredytorowie					61 255	79
9	Obciążenie dóbr ziemskich					298 867	36
10	Fundusz na niepokryte koszta zakupna dóbr ziemskich . .					95 000	—
11	Rachunek kaucyi					30 212	50
12	Fundusz na dubiosa					40 338	02
13	„ na amortyzacyę domu					16 952	37
14	Rezerwa zysków z „Theilungs-Verein“					10 438	—
15	Procenta naprzód pobrane					1.868	26
16	Fundusz ubezpieczeń wojennych					24.868	16
17	„ rezerwowy wojenny					8 946	10
18	„ wojenny dywidendowy					38	62
	Saldo zysk					65 721	98
						7,417 129	81

Kraków, dnia 1 Stycznia 1893 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. *K. hr. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Cz. Kieszkowski.*

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

S. Henzel. *Z. Obertyński.* *Dr. M. Straszewski.* *Hr. A. Wodzicki.* *St. Zaba.*

jako Komisya Kontrolująca.

(Przedruk nie będzie płacony).

XXXII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZE[illegible]

w Krakowie

za czas od 1 Kwietnia 1892 do 31 Marca 1893 r.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1892|93.

PRZYCHÓD.

		Złr.	ct.
W roku 32-gim wystawiono 317.678 ważnych polic, którem ubezpieczono wartość złr. 501,494.038.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1891 netto	Złr. 1 198.426·98		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 345.604 94	852.822	04
Zaliczka zebrana w roku 32		3.450.459	25
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 61.040.77		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 53 162 82		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 5.770.07	118.973	66
Dochód z realności netto		6.400	05
Z ewaluacyi monet		1.107	37
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1891		7.000	—
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1891		139.959	61
		4,576.721	98

ROZCHÓD.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		1 000.385	86
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku	Złr. 2 197.502·32		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 705.927·08	1,491.575	24
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 213.470·82		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 59.206·46	154.264	36
Zaliczka na dalsze lata	„ 1,288.710·68		
Prowizye agencyjna i kontrasekuracyjna na dalsze lata	„ 374.024·18	914.686	50
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	Złr. 266.379·30		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 9.664·76		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 24.434·60		
Koszta podróży administracyjne	„ 5.441·08		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 6.920·91		
Papier druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 39.505·47		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 6.770·—		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 1.658·30		
Prowizya agencyjna	„ 388.959·37		
	Złr. 749.733·79		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 262.472·14	487.261	65
Podatki rządowe		13.062	51
Restauracya domu i odpis z wartości domów		7.663	4[illegible]
Na cele humanitarne z funduszu dyspozycyjnego Rady Nadzorczej		5.000	[illegible]
Odpis przepadłych zaległości		4.465	[illegible]
Fundusz na remuneracye		23.441	[illegible]
Czysta pozostałość		474.914	[illegible]
		4,576.721	9[illegible]

Kraków, dnia 31 marca 1893 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Hr. Scipio Karol.* *Henryk Kieszkowski.*

Komisya kontrolująca:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Hr. Męciński J. St. Komornicki. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości *J. Geisler.*

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1893 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1893 r.		219.355	70
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		497.804	69
Weksle od stron ubezpieczonych		169 168	58
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi		633.160	22
Na rachunku stron różnych		120.969	41
Towarzystwa asekuracyjne		118.611	89
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego:			
Wydział krajowy		357.106	84
Udział w Towarzystwie wzajemnego Kredytu		50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i tow. ochrony własności		204.568	64
Gminy i członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		19.519	36
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	złr. 11.000 po złr. 97·—	269.282	—
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ 267 300 „ „ 96·75		
Kupony bieżące		2.783	—
4½% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt.	„ 266.100 „ „ 100·—	266 100	—
Kupony bieżące		2.993	62
4% Listy Zastawne Banku Austro-Węgierskiego	„ 255.000 „ „ 100·—	255 000	—
Kupony bieżące		—	—
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe	„ 65.000 „ „ 110·—	71.500	—
Kupony bieżące		270	83
4½% Obligacye pożyczki krajow. z r. 1883	„ 57.500 „ „ 100·—	57.500	—
Kupony bieżące		1.078	13
5% Listy Zastawne Banku hipot.	„ 65 000 „ „ 100·—	65.000	—
Kupony bieżące		1.354	17
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500 „ „ 149·—	745	—
Kupony bieżące		8	34
4½% Listy Zastawne Banku krajowego Nom.	„ 57.000 „ „ 100·—	57 000	—
Kupony bieżące		641	25
4½% Listy Zastawne Banku hip. Nom.	„ 45.000 „ „ 100·—	45 000	—
Kupony bieżące		843	75
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej Nom.	„ 200.000 „ „ 96·60	193.200	—
Kupony bieżące		2.000	—
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego Rbl.	„ 120.000 „ „ 100·—[1]	152.400	—
Kupony bieżące		1.939	08
Wartość realności w Krakowie, ulica Basztowa, l. 124		256.000	—
Wartość realności we Lwowie		173.000	—
Wartość inwentarza		10.916	07
Lokacya funduszu emerytalnego:			
4½% Listy Zast. Tow. Kredyt.	Nom. 54.400 po 100.—	54.400	—
Kupony bieżące		612	—
5% Listy Zast. Banku hip. prem.	„ 46.500 po 110·—	51.150	—
Kupony bieżące		193	75
4½% Listy Zast. Banku kraj.	„ 43.500 po 100·—	43.500	—
Kupony bieżące		489	37
4% Listy Zast. Tow. Kredyt.	„ 5.400 po 96·75	5.224	—
Kupony bieżące		54	—
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej.	„ 66.800 po 96·60	64 528	—
Kupony bieżące		668	—
4% Listy Zast. pożyczki krajowej z r. 1891	„ 13.100 po 96·—	12.576	—
Kupony bieżące		218	33
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.683	35
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego		8 572	49
Efekta funduszu „Białego Krzyża“		5.688	52
		4,527.378	38

(Kurs z dnia 31 Marca 1893 roku)

[1]) Rubel po 127.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,288.710·68		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 374.024·18	914.686	50
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		154.264	36
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		149 644	86
Fundusz kalek straży ogniowych		2.683	35
Fundusz na należytości skarbowe		12.893	75
Fundusz emerytalny		255 218	46
Fundusz dla straży ogniowych		5.312	53
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		95.112	59
Fundusz na remuneracye		23.587	91
Fundusz Pawła Przedpełskiego		9.114	49
Fundusz „Białego Krzyża“		6 218	52
Fundusz zapomogowy dla wdów		877	50
Fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej		3.355	—
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1892 roku	Złr. 2,350.226·48		
Przybyło w roku 32 z 10% od zaliczek i z zysku na wylosowanych papierach wartościowych	„ 69.267·22	2,419 493	
Saldo: 18% zwrotu dla członków	Złr. 468.037·36		
dla funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach Tow.	„ 877·50		
na Wystawę krajową we Lwowie á conto	„ 6.000·—	474.914	8[illegible]
		4 527.378	38

Kraków, dnia 31 marca 1893 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Hr. Scipio Karol.* *Henryk Kieszkowski.*

(Przedruk nie będzie płacony).

Komisya kontrolująca:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Hr. Męciński J. St. Komornicki. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości *J. Geisler.*

XXIX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE

DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU

za rok 1892.

PRZYCHÓD. **Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1892.** **ROZCHÓD.**

PRZYCHÓD	Złr.	ct.
W roku 1892 wystawiono 4.405 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość Złr. 20,185.913.		
Zebrano zaliczki	461.418	25
Procenta od gotówki i weksli	10.814	82
	472 233	07

ROZCHÓD		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		10 205	83
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 186.284·70		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 4.871·73	181.412	97
Prowizya agencyjna	Złr. 30.672·67		
Koszta administracyi	„ 37.924·66		
	Złr. 68.597·33		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 1.530·87	67.066	46
Czysta pozostałość za rok 1892		213.547	81
		472.233	07

Stan czynny. **Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1893.** **Stan bierny.**

Stan czynny		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		47.940	45
Pocztowa Kasa Oszczędności i na rachunku bieżącym w Bankach		48.827	22
Weksle od stron ubezpieczonych		48.999	81
4½% Listy Zastawne Tow. Kredyt. Nom. 251.600 po złr. 100		251.600	—
Kupony bieżące		2.230	50
5% Listy Zastawne Banku hip. prem. Nom. 47.000 po Złr. 110		51.700	—
Kupony bieżące		195	80
4½% Listy Zast. Banku hip. Nom. 70.000 po Złr. 100		70 000	—
Kupony bieżące		1.312	50
4% Obligacye pożyczki propin. Nom. 66.800 po złr. 96 60		64.528	—
Kupony bieżące		668	—
Niedobór z lat 1890 i 1891	Złr. 344.698.12		
Pozostałość z roku 1892	„ 213.547·81	131.150	31
		719.752	59

Stan bierny		Złr.	ct.
Fundusz na zwroty z roku 1889		929	08
Towarzystwo ogniowe		46.681	23
Różnica kursu papierów		5 183	15
Różni wierzyciele		383	62
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1892	Złr. 627.087·71	666.575	51
Przybyło w roku 1892	„ 39.487·80		
		719.752	59

Kraków, dnia 31 marca 1893 r.

D Y R E K C Y A:

Zenon Słonecki. *Hr. Scipio Karol.* *Henryk Kieszkowski.*

Komisya kontrolująca:

Józef hr. Męciński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1892 r.

Aktywa. **Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1892 roku.** **Pasywa.**

Aktywa	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	75.733	05
Weksle Członków	2 824 801	40
	2,900.534	45

Pasywa		Złr.	ct.
Udziały Członków		777.867	04
Wkładki na książeczki		1 448.181	02
Rachunek bieżący		165 455	07
Weksle reeskontowane		392 835	—
Procent od weksli pobrany na roku 1893		19.951	21
Fundusz rezerwowy	Złr. 17.581·21		
Procent narosły w roku 1892	„ 966·96	18 548	17
Saldo zysk		77 696	94
		2,900 534	45

Straty. **Rachunek zysków i strat.** **Zyski.**

Straty		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		61.437	82
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		18.521	67
„ dla funduszu rezerwowego		966	96
Koszta administracyi: płace druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		16.115	41
„ „ podatki i należytości		12.345	69
Odpisane należytości wątpliwe		2.900	—
Saldo zysk	Złr. 60.696·94		
Przeniesienie z r. 1891	„ 17.000·—	77.696	94
		189.984	49

Zyski		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1891	Złr. 15.668·16		
w roku 1892 pobrano	„ 153.672·39		
	Złr. 169.340·55		
Na rachunek roku 1893 odpada	„ 19.951·21		
Pozostaje na rachunek r. 1892		149.389	34
Procent od rachunku bieżącego.		23 595	15
Przeniesienie zysku z roku 1891		17.000	—
		189.984	49

Podział zysku:

6% jako dywidenda od udziałów Członkom	Złr. 44.176·01
10% tantyema dla Rady Nadzorczej	„ 6.069·69
10% „ Dyrekcyi	„ 6.069·69
Na fundusz emerytalny	„ 929·72
„ rezerwowy	„ 1.451·83
Przeniesiono na rok 1893	„ 19.000·—
	Złr. 77.696·94

Kraków, dnia 31 grunnia 1892 r.

D Y R E K C Y A:

Z. Słonecki. *K. hr. Scipio.* *H. Kieszkowski.*

Naczelnik biura: *Kroebl.*

Komisya kontrolująca:

Józef hr. Męciński. W. Gnoiński. Wł. Gniewosz. St. Komornicki. M. Garapich Ig. Głażewski.

(Przedruk nie będzie płacony).

WILLA
w Zakopanem

na Krupówkach, obok poczty, w centrum ruchu, z urządzeniem, **do wynajęcia na sezon**, lub **na rok**, ewentualnie **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ulica Grodzka, 18.** 1398 1 3

Z powodu stosunków familijnych jest z wolnej ręki **do sprzedania** 1391 1 3

kopalnia nafty
w Schodnicy

obejmująca 8 morgów terenu, na którym jest jeden szyb mający ropę, zaś trzy na ukończeniu pomiędzy ktoremi jest jeden do 190 metrów głęboki, zatem prawie na linii pokładów ropnych. Dalej są dwa budynki mieszkalne, kuźnia z narzędziami kowalskiemi, maszyna parowa i przyrządy do wiercenia kanadyjskiego.

Bliższa wiadomość u właściciela **Jana Docińskiego w Drohobyczu.**

Osoba

inteligentna, w średnim wieku, uzdolniona we wszelkich robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa lub zarządu domem. Przy innych odpowiednich warunkach wynagrodzenia pieniężnego nie żąda się.

Adres: **„Wanda Z.“** poste restante **Kraków.** 1395 1 3

Materye kościelne

Tuwalnie, Szlaki do kap i ornatów, Stuły, Bursy, Sukienki na poduszki, Galony, Frandzle, Kutasy itp. polecają

Porębski & Zimler
w Krakowie.

Gotowe szaty kościelne
wykonywują 1268 6 10
szybko i starannie.

Biuro umieszczeń Henryki Teisseyre
dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej
w Krakowie, ulica Franciszkańska, 1,
pośredniczy w umieszczaniu 1370 2 2

nauczycielek i bon
Francuzek, Niemek, Angielek itp.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaję do wiadomości, że skład towarów sukiennych, należących do **masy konkursowej Pinkusa Selingera** w Krakowie, według inwentarza sądowego na kwotę 31,608 złr. 2 ct. w. a oszacownych, jaki pozostał jeszcze po wysprzedaży cząstkowej, zostanie na mocy uchwały Wydziału wierzycieli sprzedanym w drodze pisemnych ofert ryczałtem i bez ewikcyi za ilość i wymiar pozycyj.

Oferty wraz z wadyum w kwocie 1500 złr. w. a. złożyć należy **najdalej do 18 czerwca 1893 r.** do godziny 12 w południe w biurze podpisanego zarządcy masy konkursowej, u którego od dnia dzisiejszego przeglądnąć można warunki licytacyjne i inwentarz masy, oraz otrzymać wszelkie dalsze wyjaśnienia.

Roztwarcie ofert nastąpi dnia 20 czerwca b. r. na posiedzeniu Wydziału wierzycieli, który według swego uznania najlepszą ofertę zatwierdzi, albo odrzuci.

Kraków, 7 czerwca 1893.

Dr. Adolf Fischler,
zarządca masy konkursowej Pinkusa Selingera. 1358 2 2

Prośba.

Podpisany majster stolarski, ojciec czworga dzieci małoletnich, żona sparaliżowana, kaleka do śmierci, sam zaś po bardzo ciężkiej operacyi raka w żołądku, którą mu w Wiedniu uskuteczniono, zniszczony tak na zdrowiu jak majątku, pozostaje w okropnem położeniu, gdyż na najpotrzebniejszy ratunek swej żony, siebie, ani też na wyżywienie swych dzieci żadnych funduszów nie ma. Udaje się zatem z prośbą do Szan. Publiczności o łaskawe przyjście mu w pomoc przez dostarczenie **roboty stolarskiej**, aby tym sposobem mógł sobie zapracować na ratunek i utrzymanie rodziny. 1302 3 3

Józef Chroszczyński.
majster stolarski **w Krzeszowicach.**

Zupełnie nowe zdjęcia fotograficzne

25 powabnych Hiszpanek

rozsyła opłacone za nadesłaniem 1 złr. (w markach poczt.) **Kunstverlag „Victoria“, Amsterdam.** 1287 5 6

Powidełka przeciw blednicy

wyrobu
Seweryna Kurowskiego,
aptekarza w Wadowicach.

Srodek przewyższający skutecznością wszystkie w tym celu używane Używa się w wypadkach niedokrewności i w ogóle tam, gdzie na wytwarzaniu się zdrowej krwi zależy.

Cena słoika 1 złr, 70 ct.

Jedyny skład w aptece u **J. Macudzińskiego, aptekarza w Wadowicach.** 1238 5 10

Liczne zamówienia tak w kraju jak i zagranicą stwierdzają skuteczność.

TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie
i przez Filię we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych **przed 1 października 1892** w wysokości

6 procent

względnie **dopłaca 1%** do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę.

Dywidenda wypłaconą być może **w kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 3 czerwca 1893. 1394 1 3

(Przedruk nie będzie płacony).

Dyrekcya.

Ważne dla P. T. Stolarzy.
W Rudzie Przecławskiej

pół mili od stacyi kolejowej Dąbie, jest **do sprzedania kilkuletni suchy,**

wyborny materyał stolarski

270 sztuk tarcic olchowych, 1", 1½" i 2" grubości, **po cenie 40 cnt. za stopę kub., 50 tarcic topolowych, 9 brzozowych.**

1393 1 2 **Zarząd lasów w Przecławiu koło Dębicy.**

C. k. Zakład zdrojowy

Stacya kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 g. Ze Lwowa 12 g. Z B. Pesztu 12 g.

KRYNICA

W miejscu poczta 3 razy dnia telegraf, apteka.

(w Galicyi)
najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 metrów nad pow. morza. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1892 wydano ich 32.000).

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12.000).

Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty **Dra Ebersa** (w r. 1892 wykonano procedur hydropatycznych 27.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących

Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. — Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itp.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy**, kilka restauracyj, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** koncerta.

Frekwencya w roku 1892 4600 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienia od taks zdrojowych itp., udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 903 4 6

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Puder i blansz

w najkrótszym czasie tak zniszczą skórę, że widoczne ślady na twarzy rozpoznać można; aby temu złemu zapobiedz, powinna każda z pań jedynie **mydła z balsamu brzozowego parfumeryi „Equitable“** do mycia używać. Cena **kawałka** 35 cnt. Do nabycia **w Krakowie** u aptekarza G. Otowskiego i Sp., u F. A. Grigara, Rynek, 44, u J. Wiszniewskiego, Stradom, 7, u J. Zaplatalskiego, Rynek, u Krzysztofa Krzystofowicza; **w Podgórzu** u S. J. Komorowskiego; **w Tarnowie** u Augusta Starzewskiego; **w Rzeszowie** w aptece Karpińskiego; **w Jarosławiu** w aptece Rohma. 751 3 3

Cacao „A. Driessen“
Rotterdam.

Łatwa rozpuszczalność bez dodatku potażu,

dlatego nadzwyczaj miłe i doskonałe w smaku i lekko strawne. Na składzie **w puszkach i otwarte** w większych handlach kolonialnych i delikatesów, drogueryach. 941 20 30

Generalny zastępca Edward Stein, Kraków.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 41 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

APTEKA pod „KORONĄ“
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,
w Krakowie, Rynek główny, L. 22, vis-à-vis Ratusza,
poleca

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,

Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną,

nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rambarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras). Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**

Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.

Cenniki i broszurki darmo. 243 26 51

Wina naturalne węgierskie
Oedenburgskie i Hegylajskie

po 35, 40, 50, 75 ct. i 1 złr.,

Erlauer czerwone z klasztoru tamże

od 50 do 80 centów za litr poleca

Leon Mehl w Krakowie, ul. Szewska, L. 15.

Na żądanie wysyłam wina wprost z Węgier. 1334 3 52

Samodzielne
wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz**, fabryka wodociągów i 377 19 50

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie.

Z klucza Zbaraskiego
są na sprzedaż następujące majątki:

Ihrowice 1096 m., **Obarzańce** 1735 m., **Zarubińce** 1228 m., **Maksymówka** 136 m., **Zarudzie** 5.4 m., **Dubowce** 1359 m., **Roznoszyńce** 1790 m., **Tarasówka** 628 m., **Folwarczek bararzyniecki** 88 m., **Załuże i Zbaraż stary** 2024 morgów.

Bliższych informacyj zasięgnąć można u **adwokata Dra Tad. Sołowija we Lwowie,** lub **adwokata Dra Br. Csillika w Tarnopolu.** 1381 2 2

Dom z ogrodem owocowym

składający się z 2 pokoi, kuchni, strychu i piwnicy, **w Tenczynku,** poczta Krzeszowice, niedaleko Krakowa, jest **od 1 lipca do wynajęcia na letnie mieszkanie.**

Bliższa wiadomość (listownie) u p. **K. Kretzla, leśniczego w Poniciach,** poczta Rabka 361 3 3

Poszukuję **kupna mniejszej** lub **dzierżawy większej** 1359 3 3

apteki.

Zgłoszenia: **Puzikowski, Lwów, ul. Bema, 18**

Dzierżawa

200 kilkadziesiąt morgów, 4 mile od Krakowa, z zasiewami, z inwentarzami lub bez tychże, jest **do wzięcia od 1 lipca b. r.**

Bliższych informacyj udzieli **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 30. 1350 2 4

Ważne dla P. T. Panów
Oficerów i właścicieli koni.

Desinfekcyjna skarbolizowana

Maść na kopyta

chroni takowe od wszelkiego rodzaju chorób Liczne świadectwa pierwszych sportsmanów. — Jedna dawka 1 klg. złr. 1·20.

Ant. Hrdlicka,
interes techniczny, **Praga** (Czechy),
Seminargasse, 2. 1102 15 36

Rutynowany magister farmacyi

z pięcioleciem, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. — Zgłoszenia: **L. Bugno, Lwów,** apteka Mikolascha 1360 3 3

Realność

z placem budowlanym około 2000 sążni kwadr., **w Nowym Sączu,** blisko kolei, **do sprzedania.** — Wiadomość: **Chropiński, Jasło.** 1351 3 3

Potrzebuję 1322 4 4

2 subjektów fryzyerskich

W. WIKTOR. Jasło.

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy **Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.**

Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 15 60

Papę dachową,

cement, gips murarski, sztukaterski i nawozowy do uprawy roli, najlepszej jakości **rurki gliniane do** 897 **osuszania łąk** poleca 10

Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera

w Krakowie, ul Stradom, L. 18 i ul. Dietla L. 44.

Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne, wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych **Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych.** 1277 7 12



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze. 51 42 0

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe
wyroby andrychowskie

jako to: 116 94 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,**

do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie,**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, Linia A—B, telefon Nr. 150

wydała świeżo i poleca następujące kompozycye do śpiewu:

Gall J. op. 15, Nr. 1. **Łzy,** dumka, słowa Teofila Lenartowicza. Cena 50 ct., z przesyłką poczt. 53 ct.
— op. 15, Nr. 3. **Siedzi ptaszek na drzewie,** krakowiak, słowa Adama Asnyka. Cena 60 ct., z przesyłką poczt. 63 ct.

na fortepian: 1339 3 5

Wroński A. op. 124. **Marsz żałobny,** poświęcony cieniom ś. p. Teofila Lenartowicza. Cena 50 cent., z przesyłką poczt 53 ct.

Parowa Fabryka Pierników
H. CZYNSKIEJ w JAROSŁAWIU
własne składy: **Lwów,** ulica Halicka, i **Kraków,** Sukiennice,
poleca na sezon kąpielowy przez powagi lekarskie polecane

całuski

przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane. 1056 7 10

Do wynajęcia
przy ul. Krupniczej, 10.

I. Pięć pokoi, przedpokój, nyża, kuchnia i spiżarka, na parterze.

II Całe drugie piętro, składające się z 9 pokoi, przedpokoju i kuchni, lub 6 pokoi, przedpokój i kuchnia — **od 1 lipca b. r. do wynajęcia.**

Wiadomość w miejscu. 1349 3 3

Kamienica do sprzedania.

Przy pryncypalnej ulicy w Krakowie, blisko plant, jest **zaraz** do sprzedania z wolnej ręki **dwupiętrowa kamienica,** kompletnie odrestaurowana, składająca się z 46 ubikacyj, z 1 sklepu i piwnic, studnia nowo zbudowana, ogródek kwiatowy i domek w podworcu dla stróża. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 1348 3 3

Klimatyczna miejscowość
Ustroń
Śląsk austryacki.

Srodki lecznicze: **prawdziwa owcza żętyca, kąpiele żużlowe i zimne na sposób morski urządzone. Zdrój żelazisty.** 1071 3 3

Sezon od 15 maja do 15 września b. r.

Dr. Czermak, lekarz zakładowy.

C. k. Inspekcya kuracyjna.



Pierwsza krajowa 119 50 0
od lat 16 istniejąca
Pracownia fabryczna Bilardów.
Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.
Józef Piotrowski
Kraków, Wielopole, 18.

Proszę czytać!

Pierwsza Agencya maszyn rolniczych Franciszka Albina w Podgórzu, ul. Rękawka, L. 159, obok kościoła, poleca **na spłatę: młocarnie kieraty, młynki grabiarki angielskie, siewniki, pługi (Sacka), trieury, pompy, studnie, lokomobile** itp. po cenach umiarkowanych. 1397 2 5

Cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Gospodarz

z ukończoną akademią rolniczą w Proszkowie, 20 letnią praktyką i najlepszemi poleceniami, poszukuje zaraz posady.

Adres: **Stanisław Malinowski, Hołhocze** o. p. Podhajce. 1364 3 5

Dom do sprzedania.

Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania, za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom, 18 i Ditlowska, 44 II p. w biurze mater. budowl.** 895 10 20

Obszar dworski
Stara wieś górna

półtorej godziny oddalony od Biały, 1 godzinę od stacyi kolejowej „Kozy“ i „Jawiszowice“, mający 130 morgów roli ornej, 15 morgów stawów i łąk, jest **od 24 czerwca b. r. do wydzierżawienia.** 1308 2 2

Bliższej wiadomości udziela właściciel **Jerzy Bulowski,** w **Pisarzowicach**, p. Wilamowice.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.